Razem z Tobą

dobra strona niepełnosprawnych

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Miesięcznik finansowany jest ze środków PFRON

Nr 02/242 2018

www.razemztoba.pl • Razem Każdego Dnia • Razem już 21 lat

Chwila wolności

Chcę zmienić przychodnię

więcej str. 12

Zawsze jest jakieś wyjście

więcej str. 22

Tyflokuchnia dla każdego

więcej str. 33

Podniebne SMA-ki

O wolności na wysokości czterech tysięcy metrów, walce z własnymi ograniczeniami i lekarstwie, które może odmienić życie, rozmawiam z ŁUKASZEM KUFTĄ – pierwszym SMA-kiem w Europie, który skoczył ze spadochronem, pomysłodawcą i założycielem Podniebnej Drużyny Fundacji SMA.

Monika Szałas: Na Facebooku przedstawiacie się jako „drużyna osób pełnych zapału i chęci niesienia pomocy oraz wsparcia innym chorym na SMA". Swoimi działaniami chcecie zmieniać świat. Jak to robicie?

Łukasz Kufta: Przede wszystkim zwiększamy społeczną świadomość na temat naszej choroby, czyli SMA. Po raz pierwszy udało nam się to zrobić za sprawą akcji „O skok od leku", którą powtarzamy co roku – skoki spadochronowe są dla nas szansą na spełnianie swoich marzeń, a dzięki rozgłosowi możemy pokazać społeczeństwu, kim jesteśmy i kim potrafimy być. Oprócz tego zajmujemy się przeciwdziałaniem wykluczeniu, wsparciem rehabilitacyjnym oraz aktywizacją zawodową i społeczną – chcemy „wyciągnąć SMA-ki z domu".

Fot. nadesłana

Kim są SMA-ki?

SMA-ki to osoby chorujące na rdzeniowy zanik mięśni. To choroba przewlekła, postępująca, do niedawna nieuleczalna. Wymyśliliśmy termin SMA-ki, bo nie chcemy, żeby kojarzyło się nas ze śmiertelną chorobą. Brzmi to bardziej pozytywnie i pozwala lepiej znieść swoje życie z ograniczeniami wynikającymi z SMA.

Jakie to ograniczenia?

W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że nasze mięśnie odmawiają posłuszeństwa.

Naprawdę polega to na tym, że nasze neurony ruchowe zaczynają obumierać i w ten sposób nie jest dostarczany odpowiedni sygnał do naszych mięśni, przez co słabną. To choroba postępująca, która w zależności od typu przebiega inaczej i różni się objawami. Klasyfikacja chorych na SMA jest bardzo płynna. Mój typ to jeden z tych nie do końca określonych. Mówi się, że to jest SMA typ 1 – silniejszy, bądź SMA typ 2, zaliczany do tych słabszych, czyli jestem na granicy pomiędzy jednym a drugim. W wieku 2 lat potrafiłem samodzielnie siedzieć, natomiast w tym momencie trudno mi podnieść szklankę z herbatą, nie usiedzę bez podparcia. Poruszam się z pomocą osób trzecich lub na wózku elektrycznym. Choroba mnie ogranicza, ale nie uniemożliwia aktywnego życia.

Czym zajmujesz się na co dzień?

Z wykształcenia jestem inżynierem informatykiem ze specjalizacją sieci komputerowe i bazy danych. Przez ponad cztery lata pracowałem dla firmy informatycznej, gdzie zajmowałem się m.in. projektowaniem stron, aplikacji mobilnych i sklepów. Aktualnie jestem w dość nietypowej sytuacji, ponieważ w tym roku postanowiłem coś zmienić i staram się o jednorazową dotację na rozpoczęcie działalności gospodarczej przez osobę niepełnosprawną. Oprócz tego wolontarystycznie zajmuję się systemami teleinformatycznymi dla Fundacji SMA, prowadzę też własnego bloga i fanpage na Facebooku.

Skąd decyzja o zmianie?

Osobom chorym na SMA trudno jest pogodzić pracę na etacie z częstymi wizytami u lekarza i rehabilitacją. Teraz sam będę sobie szefem i dzięki temu będę mógł swobodniej dysponować swoim czasem i układać dzień pod siebie. W ten sposób zyskam też więcej czasu na inne działania, w tym w Podniebnej Drużynie Fundacji SMA.

Jak powstał ten projekt?

Zaczęło się od marzenia (śmiech). Miałem wielką chęć, by skoczyć ze spadochronem i postanowiłem sobie taki skok zorganizować. Udało mi się to zrobić ponad cztery lata temu i od tego czasu mniej więcej co roku skaczę, chociaż początki nie były łatwe. Trzeba pamiętać, że dorosłe osoby z SMA mają dość duże skoliozy, skrzywienia, przykurcze i inne dolegliwości, dlatego trudno jest zabezpieczyć skoczka, a w powietrzu są dość duże przeciążenia, zwłaszcza przy otwarciu spadochronu. Moje przygotowania trwały ponad pół roku. Musiałem znaleźć strefę spadochronową i odpowiednio wyszkolonych skoczków, którzy podjęliby się wykonania skoku wraz ze mną, szukałem też odpowiednich uprzęży i zabezpieczeń. Trochę to trwało, ale się udało.

>> ciąg dalszy na str. 42

FELIETONY:
5 Spracowane rączki
6 Tutaj niestety trzeba walczyć
7 Okiem naczelnego

SPOŁECZEŃSTWO:
10 Metallica wspiera
11 Opieka nad dziećmi to nie obowiązek
14 Lepsza pomoc dla chorych
17 Jaka ma być Polska Seniora?
33 Tyflokuchnia – każdy może gotować

EDUKACJA:
15 Wykształcą specjalistów
27 Magiczna sakiewka

ZDROWIE:
18 E-zwolnienia wejdą później
38 Gdyńskie Centrum Zdrowia już działa
39 Coraz więcej dzieci ma problem

ELBLĄG - NASZE MIASTO:
19 W tym roku TON w czerwcu
20 Zwycięscy już na starcie
21 Tak wyglądają drogowe realia
22 Zawsze jest jakieś wyjście
24 Powstanie Centrum Integracji Społecznej
26 Integracyjne zawody z Mrówą

PRAWO:
34 Sprawdź, kiedy ZUS zmniejszy lub zawiesi świadczenie
35 Nowy typ umów
36 Przedawnienie długów po nowemu

PasjONaci
2, 42-44 Podniebne SMA-ki

„My, czyli osoby, które na co dzień poruszają się na wózkach, albo mają wielkie problemy z samodzielnym chodzeniem, skaczemy ze spadochronem z wysokości 4000 metrów! Szalone? Z pewnością! Ale dzięki temu czujemy chwilę wolności, którą krok po kroku odbiera nam choroba. Bądź z nami. Poczuj wiatr na twarzy, kiedy lecisz z prędkością ponad 200 km/h!, a potem przez kilka minut łagodnie szybujesz w stronę ziemi. Przy okazji pomożesz w walce o dostęp do leku, który ratuje nam życie!"

ZDROWIE
12 Dlaczego muszę płacić za moją dokumentację medyczną?

Jeden z Czytelników zwrócił się do nas z pytaniem o kwestię zmiany przychodni. Zastanawiał się jak od strony technicznej wygląda proces przepisania się do innej placówki z powodu niezadowolenia ze świadczonych usług. Pytanie miało jednak drugie dno – była nim dokumentacja medyczna.

SPOŁECZEŃSTWO
23 Wsparcie jest potrzebne

„Ronimy łzy, zaciskamy pięści", „Jesteśmy z wami" – takie hasła skandowali elblążanie, którzy 21 maja spotkali się na Placu Słowiańskim, by okazać solidarność z protestującymi w Sejmie osobami z niepełnosprawnościami i ich opiekunami.

Razem z Tobą
dobra strona niepełnosprawnych
PORTAL I GAZETA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

RAZEM OD 21 LAT

ADRES REDAKCJI:
82-300 Elbląg, ul. Związku Jaszczurczego 15
tel./fax (055) 232-69-35
e-mail: redakcja@razemztoba.pl
www.razemztoba.pl

WYDAWCA:
Elbląska Rada Konsultacyjna Osób Niepełnosprawnych (ERKON)
www.erkon.elblag.pl
e-mail: erkon@softel.elblag.pl

DZIAŁ ŁĄCZNOŚCI Z CZYTELNIKAMI:
tel. (055) 232-69-35;
e-mail: redakcja@razemztoba.pl

REDAKCJA:
Rafał Sułek (red. naczelny), Aleksandra Garbecka, Monika Szałas, Teresa Bocheńska, Krzysztof Wójcik Paweł Rodziewicz, Magdalena Ulanowska, Eliza Krakowska-Mowińska, Damian i Ilona Nowaccy

DRUK:
PPUH APLAUZ

© Wszelkie materiały zawarte w gazecie chronione są prawem autorskim.
Wszelkie prawa zastrzeżone, dalsze rozpowszechnianie artykułów i zdjęć tylko za zgodą wydawcy.

Miesięcznik jest członkiem Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej (PSPL).
Autorzy zamieszczanych artykułów prezentują własne poglądy.
NAKŁAD: 4000 egzemplarzy
Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania zmian i skracania dostarczonych materiałów.

ZADZWOŃ DO NAS
Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia? Coś Cię bulwersuje, smuci bądź cieszy?
Zadzwoń!
Czekamy na Twój telefon!
(55) 232-69-35
lub napisz!
redakcja@razemztoba.pl

Definicja zdrowia przyjęta przez Światową Organizację Zdrowia mówi, że zdrowie to nie tylko brak choroby, ale przede wszystkim „poczucie fizycznego i psychicznego dobrostanu", a o to niejednokrotnie znacznie trudniej. Kiedy przychodzi choroba, wiele się zmienia. Nieważne, czy dotyczy nas samych, czy kogoś nam bliskiego. Z biegiem czasu nastaje moment, kiedy zadajemy sobie pytanie, co zrobiliśmy nie tak, czemu los nas tak pokarał. Na portalu zaklinajacybol.pl czytamy m.in.: „Człowiek z natury ma potrzebę kontrolowania swojego życia. W jakimś sensie chciałby mieć pewność, że nie spotka go nic złego i nierzadko wydaje mu się, że potrafi wiele sytuacji przewidzieć i im przeciwdziałać. Magiczne myślenie – że wszystko będzie dobrze – jest pewną formą zaklinania rzeczywistości." Będąc chorym, warto mieć też przeświadczenie, że poczucie bezradności, postawa bycia „ofiarą" choroby nie sprzyjają zdrowieniu. Ktoś powie, łatwo pisać/mówić, kiedy siedzi się zdrowym w pracy z setkami planów na nadchodzące dni a jednym z najważniejszych zmartwień jest to, aby wyrobić się z terminami. Prawda, lecz nigdy do końca nie wiemy, co nas spotka jutro i czy z dnia na dzień nie znajdziemy się po drugiej stronie barykady. Choroba przecież nie wybiera. Oczywiście można na wiele sposobów sprawić, by zminimalizować ryzyko jej wystąpienia, lecz stuprocentowej pewności, że będziemy zawsze zdrowi, nikt nigdy nam nie da. Jest to też trochę wyznacznik naszych czasów. Tempo i sposób w jaki żyjemy i się odżywiamy sprawia, że musimy być gotowi na wszystko. Oczywiście nigdy nie da się pogodzić z chorobą, szczególnie tą nowotworową, kiedy to w jednej chwili świat, który znaliśmy do tej pory, sypie się niczym domek z kart. A zamiast planów na przyszłość pojawia się obawa – jak długo jeszcze przyjdzie nam żyć.

W tym numerze piszemy o tym, że Polacy mają problem z przyznaniem się bliskim, że chorują. Wynika to z przeświadczenia, że wszyscy chcemy być idealni, najlepsi, silni, samodzielni, samowystarczalni, podczas gdy choroba najczęściej sprawia, że jest zgoła inaczej. Zamykamy się w sobie, szukając winy u siebie i w swoim otoczeniu. Są oczywiście jednostki, które w obliczu choroby nie przestają być sobą „na pokaz", czyli w codziennym obcowaniu z innymi, pokazując jakim się jest twardym i walczącym. Warto jednak mieć świadomość, że jesteśmy tylko ludźmi i prędzej czy później, te skrywane emocje gdzieś wypłyną. Najczęściej dzieje się to wówczas, kiedy nikt nie patrzy, kiedy jesteśmy sami ze sobą. Wtenczas rozpoczyna się samotna walka z myślami, wspomnieniami, żalami. Dzieje się tak, gdyż nie chcemy okazywać innym swoich słabości, lecz także, by chronić naszych bliskich, których ten problem również dotyczy. Silne emocje, zmartwienia, obawy i zaangażowanie w leczenie udzielają się zwykle także osobom z najbliższego otoczenia. W psychologii nazywa się takich członków rodziny "pacjentami drugiego rzutu". I ci najbliżsi znajdują się wówczas w położeniu najgorszym z możliwych. Z jednej strony chcieliby pomóc, wesprzec, kiedy to często sami tej pomocy potrzebują lub po prostu, po ludzku, nie wiedzą jak z taką osobą rozmawiać. Szczególnie, że choroba bardzo często powoduje wahania nastrojów i to, że taka osoba w jednej chwili zmieni swój nastrój, że czasami ma gorszy dzień - jest czymś całkowicie normalnym. Tak jak do tanga potrzeba dwojga, tak i w walce w pojedynkę nie za wiele się zdziała. Zapyta ktoś, dlaczego dziś o tym? Coraz częściej spotykam się z osobami chorymi, czy to na nowotwory czy inne schorzenia, które powodują, że osoba którą znało się tyle lat wcześniej, nagle staje się kimś zupełnie innym – kimś jakby obcym, unikającym kontaktu, a czasami nawet nieznośnym dla otoczenia. Padają wówczas pytania, jak takiej osobie pomóc, jak z nią rozmawiać oraz co mogę dla niej zrobić, by jakoś jej ulżyć ale by nie zostało to przez nią źle odebrane? Pytań jest naprawdę wiele i w najbliższym czasie na łamach Razem z Tobą postaramy się znaleźć odpowiedź na niektóre z nich.

Rafał Sułek

Protest zawieszony

Decyzja o zawieszeniu protestu rodziców dorosłych dzieci z niepełnosprawnościami podjęta została jednogłośnie i z troski o zdrowie rodziców i ich dzieci. Jak zapowiadają organizatorzy protestu, jego zawieszenie nie oznacza zakończenia.

- Musieliśmy powiedzieć w końcu dość. Nie było to łatwe. Widzieliśmy, że wszyscy nas opuścili i nikt nie chciał z nami poważnie rozmawiać. Każda propozycja kompromisu wychodząca z naszej strony była zbywana i nietraktowana poważnie przez nikogo z rządu – mówili rodzicie podczas konferencji prasowej kończącej protest. - Kiedy używano wobec nas siły, nikt z władzy nie reagował. Kto rządzi tym krajem? – pytali rozżaleni rodzicie.

40 dni protestu

Protest opiekunów osób niepełnosprawnych i ich podopiecznych trwał od 18 kwietnia do 27 maja. Od początku rodzice zgłaszali dwa postulaty – dodatku w wysokości 500 złotych, tzw. „rehabilitacyjnego" lub „na życie" dla osób niepełnosprawnych niezdolnych do samodzielnej egzystencji po ukończeniu 18. roku życia oraz zrównania renty socjalnej z minimalną rentą z tytułu niezdolności do pracy.

Drugi z postulatów został zrealizowany poprzez ustawę o podniesieniu renty socjalnej z 865,03 zł do 1029,80 zł. Weszła w życie również ustawa dająca specjalne uprawnienia w dostępie do świadczeń opieki zdrowotnej, usług farmaceutycznych i wyrobów medycznych dla osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności. Protestujący od początku byli przeciwni tej drugiej ustawie, która ich zdaniem nie była spełnieniem ich żądań tylko tzw. ustawą „wydmuszką". Po zakończeniu protestu minister Elżbieta Rafalska komentując decyzję o zawieszeniu protestu, stwierdziła, że przez moment poczuła ulgę, a sama decyzją jest krokiem w dobrą stronę. - Ulga była tylko chwilowa, gdyż zdaję sobie sprawę, jakie zadania stoja jeszcze przed resortem, by poprawić sytuację osób z niepełnosprawnościami w naszym kraju – mówiła pani minister. ■

Spracowane rączki

Miałam nie komentować, ale jakoś zagnieździły się myśli w głowie i nie potrafię się powstrzymać. Kiedy „stałam" się matką dziecka niepełnosprawnego mój syn miał 10 lat, ja miałam pracę, i to dobrze płatną, mieszkanie na kredyt, samochód spłacony, poumawiane wizyty u kosmetyczki, do fryzjera, paznokcie zawsze zrobione, bo robiłam sama, nigdy światła w lodówce, byliśmy w miarę ubrani i nie jęczący o wszystko.

Na zdjęciu autorka tekstu/Fot. archiwum prywatne

Nie mogłam uwierzyć innym matkom niepełnosprawnych dzieciaków w opowieści, że większa część społeczeństwa uważa, że powinnyśmy nie mieć niczego, co mogą mieć inne kobiety i co miałyśmy wcześniej: ani zrobionych paznokci, ani włosów, makijaż - zapomnij, ubierać się tak, aby nie rzucać się w oczy, a najlepiej niechlujnie czy też choć lekko brudnawo, mieć zawsze przy sobie tonę chusteczek, bo jak dziecko niepełnosprawne to na pewno się ślini, a to już nie na miejscu. Nie wolno mieć samochodu i najlepiej mieszkania, dziecko powinno poruszać się zdezelowanym i pożyczonym tudzież podarowanym wózkiem dla niepełnosprawnych, a najlepiej to nie wychylać się w ogóle i siedzieć w domu. Gdy byłam w różnych miastach w różnych przychodniach i szpitalach, każda spotkana przeze mnie matka mówiła podobnie.

I pojawiły się z czasem u mnie sytuacje, kiedy zastanawiałam się, czy nie zacząć w locie wygryzać hybryd z paznokci, bo mnie to się powodzi, cokolwiek to znaczy. Na szczęście mój charakter i spojrzenie na życie nie pozwoliły na to. Patrząc dzisiaj na siebie i na swoje „SPRACOWANE" rączki jestem z siebie i mojego dziecka mega dumna.

I szczerze powiem, że nie interesuje mnie myślenie i opinie tych „wszystkowiedzących" na temat tego co robię, gdzie, kiedy, dlaczego, z kim i za co. To moje życie, lubię je, jest moje, nikt za mnie go nie przeżyje i będę robiła wszystko według siebie, swojego sumienia i swoich możliwości.

A wszystkim negatywniakom, smutasom i wiecznie nieszczęśliwym bardzo współczuję i życzę zmiany na lepsze. ■

Anetta Szczepińska

Ilona i Damian Nowaccy są rodzicami niepełnosprawnej Julki z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym (MPD). Na łamach „Razem z Tobą" opisują swoje chwile radości, zwątpienia oraz dzielą się licznymi doświadczeniami i spostrzeżeniami, wynikającymi z wychowywania niepełnosprawnego dziecka.

Tutaj niestety trzeba walczyć

Ponad miesiąc w budynku sejmu trwał protest opiekunów osób z niepełnosprawnościami. Przez ten czas nagromadziło się wokół niego mnóstwo emocji, niestety głównie tych negatywnych. Bo długo, bo postulaty nie są spełnione, bo muszą w ten sposób się ich domagać, bo nie mogą wyjść na spacer (wymieniając zaledwie kilka)...

ILONA I DAMIAN NOWACCY

Dział „Z perspektywy rodzica" ma formę felietonu, swobodnej więc i raczej pozytywnej w swoim wydźwięku formy wypowiedzi. Zastanawialiśmy się więc w jaki sposób, nie tracąc tych cech, odnieść się do tego, co się dzieje w sejmie, bo przecież coś napisać trzeba. Czy się udało, pozostaje nam zostawić to ocenie czytelnika.

Walka toczy się o poprawę warunków życiowych – w tym wypadku o większe pieniądze.

Walka – tak właśnie - bo w Polsce trzeba niestety walczyć, o to co, w krajach Europy Zachodniej jest normą (myślę, że ich mieszkańcy, jeżeli słyszą o proteście, nie do końca go rozumieją lub nie wierzą że tak może być) i nikt na co dzień się nad tym nie zastanawia. Bezpłatne zaopatrzenie medyczne i ortopedyczne – jest, bezpłatne leki – są, zasiłki, które mają prawo miano zasiłków nosić, bo faktycznie zasilają - są, opiekunowie i asystenci pomagający w opiece na co dzień – są. U nas trzeba wszystko wydzierać, wykrzyczeć i udowadniać, że jest potrzebne. Walczymy o szybszy dostęp do specjalistów lub, w niektórych przypadkach, w ogóle dostęp do jakichkolwiek, dofinansowania do sprzętu ortopedycznego, czyli ni mniej, ni więcej o ułatwienie i tak trudnego dnia codziennego.

Udowadniać nasze racje trzeba nie tylko tym, którym stawia się postulaty – u nas trzeba udowadniać społeczeństwu, które, przedziwnym zbiegiem okoliczności im mniej zna temat, tym głośniej i gorliwiej się wypowiada.

I tak słyszymy, że krzykaczki, że męczą dzieci, że lepiej niech pójdą do pracy zamiast lenić się i rozkładać całymi dniami na korytarzach sejmowych – i wreszcie – moje ulubione, że paznokcie na spracowanych rączkach to pięknie pomalowane, a o pieniądze wołają.

Zaraz zacznie się szukanie po profilach mediów społecznościowych czy czasami na jakieś wakacje nie wyjeżdżają zamiast siedzieć i płakać nad losem swym marnym i życiem przegranym. Wiemy, bo przecież przy okazji ostatniego protestu panie zostały zlustrowane od lakieru na paznokciach, przez markę spodni, po hotel, w którym spędzały wakacje.

Wróćmy jednak do osławionych paznokci – jako rodzice Julci oficjalnie chcielibyśmy poinformować tych, którzy najwyraźniej owej wiedzy potrzebują, że trud i praca codzienna z osobą niepełnosprawną nie polega na kopaniu rowów, wydobywaniu węgla, ani nawet na szorowaniu podłóg od rana do wieczora (że takie właśnie trzy prace, wpływające niezbyt korzystnie na wygląd rączek, pierwsze mi przyszły do głowy). Ten ciężar, o którym mówią i którego doświadczamy codziennie, to, obok dosłownego ciężaru noszenia niemogących się samodzielnie poruszać osób (w zależności od ich wagi i wieku stopień trudności i problemów z naszymi kręgosłupami jest zróżnicowany...), to również, a w naszym odczuciu przede wszystkim, ciężar psychiczny. To codzienny strach, nie tylko o poetycko brzmiącą przyszłość sensu stricte. Ta, owszem, jest dla nas powodem do bezsenności (i daleko odbiega od dylematów do jakiej szkoły oddać dziecko i czy zostanie lekarzem, czy prawnikiem...), ale to, co nas często przytłacza najbardziej dziś i jutro: czy znowu będzie atak padaczki nad ranem, a może w nocy, czy leki podziałają, czy rehabilitacja pomaga, że czeka nas kolejna operacja i czemu ma taką smutną minę, może coś boli, a może po prostu ma zły dzień.

Fot. archiwum prywatne autorów

To „spracowanie" jest mniej namacalne, nie jest widoczne

na zewnątrz, nie rzuca się w oczy - zostaje w zaułkach naszych umysłów. Zmagamy się z nim codziennie i zmagać będziemy. W wielu przypadkach do końca życia naszego lub naszego dziecka (ok, osoby dorosłej, choć nie bez powodu często używa się określenia, „dorosłe dziecko", które w tym jednym przypadku nie jest oksymoronem).

Chcemy tutaj zwrócić uwagę na inny nieco aspekt, bo zrobił się z tego ewent i gra polityczna, a zmęczonej już chyba trochę kolejnymi doniesieniami z sejmu opinii publicznej powoli zaciera się istota sytuacji protestujących rodzin. A przecież nawet jeżeli wywalczą to, po co przyszły i nawet gdyby dostały więcej niż chcą, niepełnosprawności ich dzieciom nikt nie zabierze, nikt jej nie zmniejszy. Nikt nie przejmie ich codziennych zmartwień. Wrócą z nimi do domu, a przecież walczą o ułatwienie wszystkiego, a nie dostarczenie dodatkowych zmartwień. I to „wszystko pozostałe" powinno po prostu być. W zasięgu ręki, na miarę potrzeb. O to toczy się ta walka. O normalność.

Środowisko opiekunów osób niepełnosprawnych jest bardzo zróżnicowane, jak każda w jakiś sposób zdefiniowana grupa społeczna. Są więc mniej i bardziej zamożni, borykający się z problemami finansowymi i tacy, którzy ich nie mają, są samotnie wychowujący dziecko i są szczęśliwe pełne rodziny, są tacy, którzy mogą liczyć na wsparcie przyjaciół i tacy, którzy są niezrozumiani, są tacy, którzy mają szansę się samodzielnie rozwijać i tacy, którzy poświęcają się całkowicie opiece nad dzieckiem, wreszcie są przeróżne choroby, dostarczające na co dzień różnych wyzwań. Ale niezależnie od tych właściwości to środowisko łączy jedno – niepełnosprawność, która zmienia nasze życie. W taki lub inny sposób. Radzimy sobie lub nie, ale zawsze zmienia.

Więc jeżeli ktoś z nas ma ochotę poprawić sobie samopoczucie i wydać ostatnie pieniądze (lub nie ostatnie) na kosmetyczkę, paznokcie, fryzjera czy wakacje na Malediwach, to tylko się cieszyć, bo państwo w ten sposób zaoszczędza mnóstwo pieniędzy na długim i kosztownym leczeniu psychiatrycznym, które niechybnie by nas czekało. ■

OKIEM NACZELNEGO

● Weszło w życie RODO, czyli unijne Rozporządzenie Ogólne o Ochronie Danych Osobowych. Nagle skrzynki mailowe użytkowników zostały zapchane przez korespondencję od podmiotów, które dysponują naszymi danymi i zapewniają przy tym, jak ważna jest dla nich nasza prywatność, a bezpieczeństwo tego, co o nas wiedzą, jest na najwyższym poziomie. Bądźmy jednak realistami. Tam, gdzie liczy się pieniądz, nie ma miejsca na jasne reguły. Osobiście traktuję te wszystkie informacje jako spam – tak wiem, bardzo swobodne podejście do tematu, ale bądźmy realistami. Kto z Was, czytając te setki maili z informacją o tym, że ktoś dysponuje naszymi danymi i je przetwarza, zwrócił uwagę, jak wiele z nich przyszło od firm, o których istnieniu nie miało się bladego pojęcia?

● Pozostając jeszcze na chwilę w sferze prywatności. Zadajmy sobie jasno pytanie, czy w dobie powszechnych kamer i social mediów istnieje jeszcze coś takiego jak prywatność? Moim zdaniem nie. Sami przecież, bez jakiegokolwiek przymusu upubliczniamy w sieci codziennie wiele danych na swój temat. Zupełnie inną sprawą jest oczywiście fakt, że ktoś tymi naszymi danymi handluje. Z drugiej strony, jeśli ktoś wierzy, że RODO coś zmieni, to gratuluję dobrego samopoczucia. Skąd takie podejście? Otóż proszę bardzo. Ręka w górę ci, którzy czytali wszystkie maile i „polityki prywatności", które otrzymali? W wielu z nich, pod pretekstem RODO, zaakceptowaliśmy fakt, że ktoś nasze dane przekazuje dalej, a w przypadku jednego z portali społecznościowych nawet fakt, że serwis będzie mógł nas „śledzić" w sieci i „rozpoznawać po twarzy".

● Zakończyła się „okupacja" sejmowych korytarzy. Co do zasadności strajku, jego prowadzenia, jak i zakończenia jest wiele opinii. Najprościej to obrazując, wszystko zależy od strony, po której się stoi. Niewątpliwym sukcesem całej akcji jest to, że przez czterdzieści dni problemy osób z niepełnosprawnościami nie schodziły z czołówek mediów. A to już naprawdę dużo.

● Przylatuje helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego do reanimowanej kobiety. Ląduje na placu pomiędzy blokami. Po kilku minutach na miejsce przyjeżdża też patrol policji... do załogi samolotu. Jak się okazało, jeden z kierowców, który miał zaparkowany samochód w pobliżu miejsca, gdzie lądował helikopter, poskarżył się dyspozytorowi, że zakurzono mu auto. Policja przeprowadziła rozmowę z kierowcą luksusowego wozu, po czym ten zmienił zdanie i nie chciał już zgłaszać żadnych pretensji. Całej sytuacji nie da się cenzuralnie skomentować, szkoda tylko, że ów pan życie ludzkie ceni mniej niż parę złotych straconych na myjni. W końcu jak się ma tak drogie auto, to może i na umycie cześciej niż raz na jakiś czas nie starcza? A przecież taki „Pan" nie będzie jeździł brudnym... Ps. Pani niestety nie udało się uratować. Rokowania dla pana pozostawiam ocenie innym... ■

Chce Ukrainy bez barier

Dmytro Schebetyuk jest członkiem ukraińskiej łuczniczej drużyny paraolimpijskiej. Od sześciu lat nie chodzi. Uraz kręgosłupa, którego doznał, na stałe sparaliżował jego obie nogi. Największym szokiem był nie sam fakt konieczności poruszania się na wózku inwalidzkim, a uświadomienie sobie, jak wiele trudności sprawia poruszanie się w ten sposób po dużym mieście.

Do niedawna kijowska infrastruktura była całkowicie niedostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami ruchowymi, dlatego mężczyzn każdorazowo musiał prosić kogoś o pomoc. Korzystanie z komunikacji miejskiej, przejście przez ulicę, chęć pójścia do kawiarni czy nawet potrzeba dostania się do urzędu – bardzo często ludzie pomagali mu wnieść wózek po schodach i pokonać za wysoki krawężnik. Dmytro postanowił to zmienić.

Mimo problemów, jakich doświadczał w związku ze swoją niepełnosprawnością, dowcipnie, czasem sarkastycznie komentuje swoje niepowodzenia i nie przestaje czerpać radości z życia. Chęcią humorystycznego zobrazowania swoich kłopotów w poruszaniu się oraz umożliwienia innym odczucia ich na własnej skórze był pomysł stworzenia gry „Wheelchair Simulator" – symulatora wózka inwalidzkiego w technologii VR. Już niedługo na łamach „Razem z Tobą" napiszemy więcej o tym niecodziennym pomyśle.

W 2016 roku z inicjatywy Dmytra powołany został także projekt Dostupno UA, mający na celu pomoc w dostosowaniu miejsc takich jak kawiarnie, restauracje, toalety i wiele innych do potrzeb osób poruszających się na wózkach. Do tej pory wiele obiektów Kijowa zaopatrzono w specjalne podjazdy, rampy i platformy – wszystko po to, aby pozwolić normalnie funkcjonować tym, którzy tego potrzebują. ■ Oprac. KW

Technologia w służbie aktywizacji

Zlikwidowanie bariery komunikacyjnej oraz wzrost liczby inicjatyw spajających możliwości osób z niepełnosprawnościami z oczekiwaniami pracodawców wespół z nowymi technologiami, znacząco mogłyby się przyczynić do zwiększenia wskaźnika osób niepełnosprawnych aktywnych zawodowo.

Najwięksi polscy pracodawcy zgodnie podkreślają, iż kompetencje zawodowe są obecnie najważniejsze w procesie rekrutacji, bez względu na ograniczenia zdrowotne pracowników. To jedna z głównych konkluzji konferencji „Digital Promise w praktyce – technologia szansą na rozwój i integrację osób z niepełnosprawnościami", zorganizowanej przez Fundację Instytut Innowacyjna Gospodarka i CodersTrust Polska, inaugurującej kampanię społeczną „Innowacje na rzecz integracji". Akcja ta ma zrzeszać instytucje, pracodawców, fundacje oraz media. Jej celem jest wykazywanie, iż dzięki wykorzystaniu nowoczesnych rozwiązań technologicznych w zakresie nauki i rozwoju zawodowego możliwa jest aktywizacja oraz integracja osób z niepełnosprawnościami. Otwierający wydarzenie Konrad Rychlewski, niedowidzący programista Google Polska, podkreślił wagę technologii, które zasadniczo zmieniają jakość życia. Zaznaczył także, że wykorzystanie nowatorskich rozwiązań w działalności zawodowej ułatwia aktywność osób do tej pory wykluczonych z rynku pracy. ■

Więcej w temacie na: razemztoba.pl/18131

Red.

Zmiany w składaniu wniosków o 500+?

Powoli zbliża się termin składania wniosków na kolejny okres świadczeniowy w programie „Rodzina 500 plus".

W lipcu zeszłego roku w programie „Rodzina 500+" zaszło dużo zmian, do najważniejszych z nich można zaliczyć uszczelnienie systemu, możliwość składania wniosków przez Internet oraz ujednolicenie terminów nadsyłania wniosków o różne formy wsparcia, tj. świadczenie wychowawcze 500+, świadczenie rodzinne oraz z funduszu alimentacyjnego. W przypadku wniosków składanych on-line termin przypada na 1 lipca, natomiast podania dostarczane tradycyjnymi sposobami należy złożyć do 1 sierpnia.

– Zmiana została wprowadzona z myślą o wygodzie polskich rodzin. Nie ma zatem potrzeby wprowadzania kolejnych zmian w zakresie sposobu ubiegania się przez rodziny o wsparcie z rządowego programu „Rodzina 500+". Nie przewidujemy modyfikacji ani w odniesieniu do terminu składania wniosków, ani w odniesieniu do warunków przyznawania świadczenia – poinformowała Elżbieta Rafalska, Minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, zachęcając do składania wniosków w pierwszym możliwym terminie, co pozwoli utrzymać ciągłość otrzymywania świadczenia. ■ Oprac. AG

Więcej karetek, mniej eS–ek

W czerwcu w województwie warmińsko-mazurskim można spodziewać się zmian w Planie Działania Systemu Państwowego Ratownictwa Medycznego. Część Zespołów Ratownictwa Medycznego typu S (specjalistycznego) stanie się ZRM typu P (podstawowego).

Zmiany w planie dotyczą przekwalifikowania z dniem 1 czerwca br. pięciu Zespołów Ratownictwa Medycznego typu S (specjalistycznego) na pięć ZRM typu P (podstawowego). Dotyczy to karetek stacjonujących w Lidzbarku Warmińskim (rejon operacyjny 28/17), Mrągowie (rejon operacyjny 28/06), Biskupcu (rejon operacyjny 28/10), Szczytnie (rejon operacyjny 28/11) oraz Piszu (rejon operacyjny 28/04).

Zmieni się również miejsce stacjonowania ZRM P w rejonie operacyjnym 28/10, które zostanie przeniesione z Żardenik do Jezioran. Warto podkreślić, że również od 1 czerwca województwo otrzyma 2 nowe Zespoły Ratownictwa Medycznego typu P, które w wymiarze 24-godzinnym będą obsługiwać dwa rejony operacyjne: w Działdowie (28/21) i Lidzbarku Warmińskim (28/17).

W ten sposób od czerwca mieszkańców województwa warmińsko-mazurskiego będzie obsługiwać 80 karetek (o dwie więcej niż do tej pory), w tym 20 typu S i pięć karetek wodnych na sezon letni. Zmniejszenie liczby ZRM typu S było spowodowane problemami z obsadą tych karetek. Dysponenci od dłuższego czasu sygnalizowali problemy z zatrudnieniem lekarzy do ich obsady. ■

Bożena Ulewicz

Znalazłeś? Nie musisz oddać

Znalazca kwoty do 50 zł nie będzie już musiał przekazać jej staroście - zakłada komisyjny projekt nowelizacji ustawy o rzeczach znalezionych.

Posłowie sejmowej komisji do spraw petycji przygotowali projekt nowelizacji ustawy z dnia 20 lutego 2015r. o rzeczach znalezionych. Zakłada on, że osoba, która znajdzie niewielką kwotę pieniędzy (do 50 zł lub równowartość tej kwoty w walucie obcej) i która nie jest w stanie ustalić jej właściciela, nie będzie zobowiązana do niezwłocznego przekazania tych pieniędzy staroście. Zgodnie z obowiązującymi przepisami każdy, kto znajdzie nawet bardzo niewielką sumę pieniędzy i nie zna jej właściciela, ani nie jest w stanie go ustalić, jest zobowiązany niezwłocznie oddać znalezione pieniądze staroście. Ustawa nie przewiduje w tym zakresie żadnego wyjątku - a więc norma prawna nakłada taki obowiązek nawet na znalazcę monety jednogroszowej. Zdaniem autorów projektu obowiązek ten jest może być „kłopotliwy, nadmiernie uciążliwy oraz wiązać się z koniecznością ponoszenia kosztów (np. dojazd do siedziby starosty, poświęcony czas)". ■

Źródło: Kurier PAP – www.kurier.pap.pl

Szpital a intymność

Szpitale nie zapewniają chorym prawa do intymności i godności, które gwarantuje ustawa o prawach pacjenta. Przestarzała infrastruktura placówek medycznych, nieprawidłowe zachowanie personelu medycznego oraz niewłaściwa organizacja systemu monitoringu wizyjnego – to tylko niektóre nieprawidłowości wykryte przez Najwyższą Izbę Kontroli. W konsekwencji prawa pacjenta w wielu polskich szpitalach pozostają tylko formalną deklaracją. NIK sprawdziła 12 placówek.

W ocenie NIK, bez radykalnej poprawy infrastruktury szpitali i uwrażliwienia personelu medycznego na potrzeby i uczucia hospitalizowanych osób, prawo pacjenta do intymność i godność pozostanie tylko pustą obietnicą. ■

Red.

Bat na alimenciarzy

Podniesienie kryterium dochodowego przy przyznawaniu świadczeń z funduszu alimentacyjnego, aktywizacja zawodowa dłużników alimentacyjnych, większa odpowiedzialność pracodawców – to proponowane zmiany w ramach pakietu alimentacyjnego, który przygotowało Ministerstwo Pracy Rodziny i Polityki Społecznej.

– Alimenty to nie łaska rodziców, to obowiązek wobec własnych dzieci. Trzeba skończyć z akceptacją sytuacji, że jest przyzwolenie do tego, że stosujemy szereg wybiegów, żeby nie wywiązać się z obowiązku wobec własnych dzieci – mówiła podczas konferencji minister Elżbieta Rafalska. Minister Rafalska podkreśliła, że mimo iż ściągalność należności budżetu państwa z tytułu wypłaconych świadczeń z funduszu alimentacyjnego wzrosła z niecałych 13 proc. w 2015 r. do 24,9 proc. w 2017 r., to jej poziom należy nadal uznać za dalece niezadawalający. Projekt został skierowany do konsultacji międzyresortowych i społecznych. ■

MPRIPS

Twój e-PIT

Dzięki nowej usłudze „Twój e-PIT" podatnik nie będzie już musiał wypełniać wniosków, ani składać deklaracji, by rozliczyć swój podatek. Zamiast tego na Portalu Podatkowym będzie na niego czekał wypełniony „Twój e-PIT".

Usługa będzie dotyczyć podatników rozliczających się zarówno indywidualnie, jak i wspólnie z małżonkiem, a ponadto osób samotnie wychowujących dzieci oraz tych, którzy chcą wesprzeć 1% podatku wybraną organizację pożytku publicznego. Będą mogli z niego skorzystać podatnicy, którzy są osobami fizycznymi nieprowadzącymi pozarolniczej działalności gospodarczej, jak też (od 2020 r.) prowadzący taki rodzaj działalności. Wprowadzenie usługi „Twój e-PIT" wymaga przygotowania niezbędnych rozwiązań legislacyjnych i nowego Portalu Podatkowego oraz zostanie poprzedzone kampanią informacyjną. ■

Źródło: Kurier PAP – www.kurier.pap.pl

Metallica wspiera Banki Żywności w Polsce

Legendarna grupa Metallica wsparła Federację Polskich Banków Żywności – organizację, która ratuje jedzenie przed zmarnowaniem i zapewnia pomoc żywnościową potrzebującym. 28 kwietnia, po koncercie w Krakowie, muzycy rozmawiali z przedstawicielami o działalności organizacji, po czym przekazali czek na kwotę 80 000 zł.

Metallica znana jest nie tylko z muzyki, którą tworzy. Zespół podejmuje także wiele działań wspierających organizacje charytatywne – od kilku lat pomaga Bankom Żywności w Stanach Zjednoczonych, z szacunkiem odnosząc się do misji i pracy tych organizacji.

W Polsce Banki Żywności istnieją już ponad 20 lat, jednak znajomość ich misji nie jest jeszcze tak duża jak w USA, gdzie społeczeństwo rozumie wagę problemu marnowania żywności w kontekście walki z głodem. W ubóstwie żyje u nas 5 mln osób, z czego 2 mln w ubóstwie skrajnym, jednocześnie do kosza wyrzucanych jest rocznie 9 milionów ton żywności, czyli 18 miliardów posiłków. To paradoks niedożywienia.

W związku z wizytą Metalliki w Polsce, Federacja Polskich Banków Żywności, zwróciła się do zespołu z zapytaniem o możliwość wsparcia.

– Zaskoczyło nas to, że na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. Oferowana pomoc wykroczyła znacznie poza naszą prośbę. Muzycy zdecydowali się przekazać nam pieniądze. Budująca dla nas jest każda pomoc, niemniej wsparcie Metalliki, zespołu znanego na całym świecie, to dla nas fenomen – podkreśla Magdalena Bryksa Szymańczak, Specjalista ds. PR, Federacji Polskich Banków Żywności.

Fot: www.bankizywnosci.pl

Banki Żywności są jedyną organizacją w Polsce, która na masową skalę ratuje dobrą żywność i przekazuje ją potrzebującym. Przeprowadza także średnio, w ciągu roku, 5000 warsztatów edukacyjnych, podczas których zachęca dzieci i dorosłych do przeciwdziałania marnowaniu żywności we własnych domach.

– Jesteśmy wspólnotą 31 lokalnych Banków w Polsce, prowadzonych przez fantastycznych ludzi z poczuciem misji, dzięki którym ratujemy średnio rocznie 80 tysięcy ton jedzenia, docierając z pomocą do ponad 1,6 mln osób. Jesteśmy bardzo wdzięczni Metallice za ich wsparcie. Dzięki niemu będziemy mogli jeszcze bardziej rozwinąć potencjał Banków Żywności w zakresie przeciwdziałania marnowaniu żywności i niedożywieniu – podkreśla Marek Borowski, Prezes Federacji Polskich Banków Żywności.

W ramach podziękowania, Federacja Polskich Banków Żywności przygotowała i przekazała muzykom personalizowane fartuchy w rockowym stylu, opatrzone hasłem zachęcającym do wspierania idei niemarnowania żywności "be the master of zerowaste food". ■

Źródło: www.bankizywnosci.pl

Oprac. Krzysztof Wójcik

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia?

Coś Cię bulwersuje, smuci bądź cieszy?

Zadzwoń! Czekamy na Twój telefon!

(55) 232-69-35

Opieka nad dziećmi to nie obowiązek – to zaszczyt

Monika Płatek – prawniczka, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, znana z kontrowersyjnych poglądów – była gościem honorowym konferencji w Bibliotece Elbląskiej pt. „Jak język przemocy wpływa na życie rodzinne i społeczne?". Na to i wiele innych pytań starali się odpowiedzieć zaproszeni specjaliści.

Fot. pixabay.com

KRZYSZTOF WÓJCIK

Oficjalne otwarcie konferencji przypadło w udziale organizatorom: Prezydentowi Miasta Elbląga Witoldowi Wróblewskiemu oraz Jadwidze Król, radnej Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego oraz pełnomocniczce Kongresu Kobiet.

Konferencję rozpoczął wykład Moniki Płatek na temat języka przemocy i jego wpływu na nasze życie. Swoje rozważania oparła o bogate doświadczenie prawnicze dopełniane faktami z innych dziedzin – eksperymenty Milgrama i Rosenhana, klasyfikacja rodzajów przemocy, czynniki, które ją powodują – wszystko to posłużyło do przejrzystego przedstawienia tych ważnych społecznie problemów.

– Nie pytaj, co świat może zrobić dla ciebie, tylko co ty możesz zrobić dla świata – mówiła, parafrazując słowa prezydenta USA, Johna F. Kennedy'ego.

Prawniczka podkreśliła wadliwe rozwiązania systemowe, najistotniejsze z punktu widzenia przeciwdziałania przemocy, zwróciła także uwagę na zależności między przemocą a dyskryminacją. Zdaniem Moniki Płatek najlepszym rozwiązaniem problemu nie jest ciągłe zaostrzanie prawa karnego, a zmiany strukturalne w postrzeganiu drugiego człowieka i zwrócenie uwagi na wartość, jaką pragniemy ochronić.

– Prawo karne nie służy do rozwiązywania problemów społecznych – podsumowała.

Po wykładzie rozpoczął się panel dyskusyjny, w którym, poza gościem specjalnym, wzięli udział Jadwiga Król, ksiądz Edward Rysztowski oraz Katarzyna Witek, lekarz psychiatra ze szpitala psychiatrycznego we Fromborku.

Według badań prezentowanych przez współpracującą z KARAN-em i lokalnym MOPS-em Katarzynę Witek, 70 proc. rodziców uważa, że klaps dziecku nie zaszkodzi. Co więcej roczna ilość dzieci, które doświadczają przemocy w rodzinie, utrzymuje się na poziomie bliskim 40 tys.

Jadwiga Król zwróciła szczególną uwagę na potrzebę edukacji kobiet i osób zagrożonych przemocą rodzinną. Jej aktywność w ramach pełnionych urzędów i funkcji wielokrotnie ukazywała zarówno niewystarczającą wiedzę ofiar na temat mechanizmów działania sprawców przemocy, jak i ich brak świadomości prawnej i poczucia godności.

Wielowymiarowość kwestii przemocy omówił także ks. Edward Rysztowski, przewodniczący elbląskiego oddziału Młodzieżowego Ośrodka Terapeutycznego KARAN „Dom Zacheusza".

– U osoby uzależnionej znika empatia – mówił, powołując się na doświadczenie, wskazując w jaki sposób przemoc wewnątrzrodzinna może determinować zachowania autodestrukcyjne, w tym skłonność do uzależnienia. – Największym darem Boga dla człowieka jest wolność – zapewniał.

Wydarzenie uświetniły występy wokalne aktorów Teatru im. Aleksandra Sewruka w Elblągu, którzy wykonali m.in. utwory Marka Grechuty. ■

Chcę zmienić przychodnię.
Dlaczego muszę płacić za moją dokumentację medyczną?

Pacjentom chcącym przenieść się do innej przychodni lub zmienić lekarza prowadzącego, Narodowy Fundusz Zdrowia zapewnia taką możliwość dwa razy w roku. Przeniesienie się po raz kolejny w tym samym roku obarczone jest opłatą. Dodatkowo pojawia się problem dokumentacji medycznej, która zamiast iść za pacjentem pozostaje w dotychczasowej placówce.

Jeden z Czytelników zwrócił się do nas z pytaniem o kwestię zmiany przychodni. Zastanawiał się jak od strony technicznej wygląda proces przepisania się do innej placówki z powodu niezadowolenia ze świadczonych usług. Pytanie miało jednak drugie dno – była nim dokumentacja medyczna. Czytelnik chciał wiedzieć czy i na jakich zasadach przychodnie przekazują sobie dokumentację medyczną pacjenta. Spotkał się bowiem z sytuacją, w której jedna z elbląskich placówek odmówiła wydania mu takiej dokumentacji twierdząc, iż jest własnością przychodni, a za zrobienie kserokopii zażądała opłaty.

Rozmowa z Narodowym Funduszem Zdrowia nie rozwiała wszystkich wątpliwości, utwierdziła nas jednak w przekonaniu co do zasadności działań wspomnianej przychodni. Otrzymaliśmy jednoznaczną informację, że faktycznie pacjentowi przysługuje bezpłatne prawo do zmiany lekarza dwa razy do roku (nawet jeśli zmiana dokonywana jest w obrębie jednej przychodni). Każda kolejna migracja wiąże się z opłatą w wysokości 80zł uiszczaną przez pacjenta na rzecz oddziału wojewódzkiego NFZ. Także wykonanie kopii dokumentacji medycznej jest odpłatne.

Jedynym przypadkiem, gdy placówka może wydać dokumenty, jest właściwie umotywowany powód, np. postępowanie sądowe. Nawet w takim przypadku pacjent podpisuje oświadczenie, na mocy którego zobowiązuje się do jak najszybszego ich zwrotu – właścicielem całej dokumentacji medycznej jest bowiem przychodnia, a nie, jak mogłoby się wydawać, pacjent.

Powyższe kwestie reguluje ustawa z dnia 6 listopada 2008 r. o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta. Zgodnie z art. 23. tego aktu, „Pacjent ma prawo do dostępu do dokumentacji medycznej dotyczącej jego stanu zdrowia oraz udzielonych mu świadczeń zdrowotnych". Art. 26, ust. 1. mówi dodatkowo, że „Podmiot udzielający świadczeń zdrowotnych udostępnia dokumentację medyczną pacjentowi lub jego przedstawicielowi ustawowemu, bądź osobie upoważnionej przez pacjenta" i dalej (ust. 3. pkt 1. tegoż artykułu), iż „Podmiot udzielający świadczeń zdrowotnych udostępnia dokumentację medyczną również: podmiotom udzielającym świadczeń zdrowotnych, jeżeli dokumentacja ta jest niezbędna do zapewnienia ciągłości świadczeń zdrowotnych". Wynika z tego, że pacjent ma prawo do wglądu w swoją dokumentację, a na przychodnię zaś nałożony jest obowiązek udostępnienia jej zainteresowanemu pacjentowi. Pojawia się pytanie – w jaki sposób następuje udostępnienie?

Fot. pixabay.com

W odpowiedzi zajrzeliśmy do art. 27. (ust. 1. pkt 1–5.) omawianej ustawy, który mówi:

„1. Dokumentacja medyczna jest udostępniana:

1) do wglądu, w tym także do baz danych w zakresie ochrony zdrowia, w miejscu udzielania świadczeń zdrowotnych, z wyłączeniem medycznych czynności ratunkowych, albo w siedzibie podmiotu udzielającego świadczeń zdrowotnych, z zapewnieniem pacjentowi lub innym uprawnionym organom lub podmiotom możliwości sporządzenia notatek lub zdjęć;

2) przez sporządzenie jej wyciągu, odpisu, kopii lub wydruku;

3) przez wydanie oryginału za potwierdze-

niem odbioru i z zastrzeżeniem zwrotu po wykorzystaniu, na żądanie organów władzy publicznej albo sądów powszechnych, a także w przypadku gdy zwłoka w wydaniu dokumentacji mogłaby spowodować zagrożenie życia lub zdrowia pacjenta;

4) za pośrednictwem środków komunikacji elektronicznej;

5) na informatycznym nośniku danych".

Wszystko wydaje się więc klarowne, i przyjazne dla pacjenta, do momentu, gdy zaczynamy czytać kolejny artykuł (art. 28. ust. 1.), w którym ustawodawca przewiduje kontrowersyjne dla naszego czytelnika opłaty: „Za udostępnienie dokumentacji medycznej w sposób określony w art. 27 ust. 1 pkt 2 i 5 oraz w ust. 3 podmiot udzielający świadczeń zdrowotnych może pobierać opłatę". Dalsza treść artykułu 28. (ust. 4. pkt 1–2.) dyktuje stawki:

„4. Maksymalna wysokość opłaty za:

1) jedną stronę wyciągu albo odpisu dokumentacji medycznej – nie może przekraczać 0,002,

2) jedną stronę kopii albo wydruku dokumentacji medycznej – nie może przekraczać 0,00007,

3) udostępnienie dokumentacji medycznej na informatycznym nośniku danych – nie może przekraczać 0,0004".

Dalsza treść pkt 3. wyjaśnia, że przytoczone liczby dotyczą przeciętnego wynagrodzenia w poprzednim kwartale, ogłaszanego przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego.

Dla rozjaśnienia prawniczego żargonu poniżej przedstawiamy nasze wyliczenia maksymalnych opłat, jakie poniesie pacjent chcący otrzymać kopię swojej dokumentacji medycznej.

Ponieważ w I kwartale 2018 roku przeciętne wynagrodzenie wyniosło 4622,84 zł, maksymalna opłata, jaką może zażądać placówka za udostępnienie jednej strony wyciągu lub odpisu dokumentacji, nie może być wyższą niż 9,25 zł. Za kserokopię lub wydruk jednej strony zapłacimy nie więcej niż 0,32 zł, a za pełną dokumentację na elektronicznym nośniku danych maksymalnie 1,85 zł. ■

Oprac. Krzysztof Wójcik

LPR

z dofinansowaniem

Minister Zdrowia Łukasz Szumowski i dyrektor Lotniczego Pogotowia Ratunkowego Robert Gałązkowski podpisali umowę gwarantującą Lotniczemu Pogotowiu Ratunkowemu (LPR) dofinansowanie na unowocześnienie infrastruktury. Spotkanie odbyło się na lotnisku na warszawskim Bemowie.

Według Łukasza Szumowskiego inwestowanie w lotnicze ratownictwo medyczne jest niezmiernie ważne przede wszystkim dla pacjentów, którzy dzięki pracy pogotowia mogą czuć się bezpieczniejsi. Budowa i przebudowa baz są niezbędne do zapewnienia komfortowej pracy załogom i właściwego przechowywania nowoczesnych śmigłowców.

– Dzięki przekazanym środkom Lotnicze Pogotowie Ratunkowe będzie mogło jeszcze lepiej realizować swoje zadania i pomagać ludziom w sytuacjach nagłych zachorowań i wypadków drogowych – podkreślił minister.

Nowe fundusze, pochodzące z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko, przeznaczone będą na budowę, doposażenie i modernizację baz Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. To pierwszy z trzech planowanych etapów zagospodarowania środków unijnych. Przewidywany termin jego realizacji to lata 2018–2019.

Wybudowanych, wyremontowanych i wyposażonych zostanie 5 baz LPR: w Olsztynie (lądowisko Gryźliny), Gdańsku, Płocku, Lublinie – Świdniku oraz Sanoku. ■

Oprac. KW

Lepsza pomoc dla chorych i niepełnosprawnych osób bezdomnych

Pod koniec marca br. Prezydent Andrzej Duda podpisał ustawę z dnia 8 lutego 2018 r. o zmianie ustawy o pomocy społecznej, która doprecyzowuje obowiązujące przepisy dotyczące placówek udzielających tymczasowego schronienia osobom bezdomnym oraz wprowadza nowy typ placówek.

Do tej pory osoby bezdomne mogły poszukiwać pomocy w trzech rodzajach placówek: schronisku, ogrzewalni oraz noclegowni. Nowe przepisy wprowadzają dodatkowy typ: schronisko dla osób bezdomnych z usługami opiekuńczymi, przeznaczone dla tych, którzy ze względu na wiek, chorobę lub niepełnosprawność potrzebują częściowej pomocy i opieki w zaspakojaniu niezbędnych potrzeb życiowych, ale nie wymagają usług jednostek świadczących całodobową opiekę.

„Schroniska dla osób bezdomnych z usługami opiekuńczymi będą zapewniały tymczasowe schronienie wraz z usługami opiekuńczymi oraz usługami ukierunkowanymi na wzmacnianie aktywności społecznej, a w miarę możliwości wyjście z bezdomności i uzyskanie samodzielności życiowej" – informuje Kancelaria Prezydenta.

Zmiana przepisów precyzuje również wymagania dotyczące kwalifikacji osób zatrudnionych przy wykonywaniu usług w schronisku dla bezdomnych, a także w schronisku dla bezdomnych z usługami opiekuńczymi oraz w ogrzewalniach i noclegowniach. Pracownicy, którzy nie maja wymaganych kwalifikacji, mogą wykonywać powierzone obowiązki do końca grudnia 2020 r. ■

Źródło: prezydent.pl

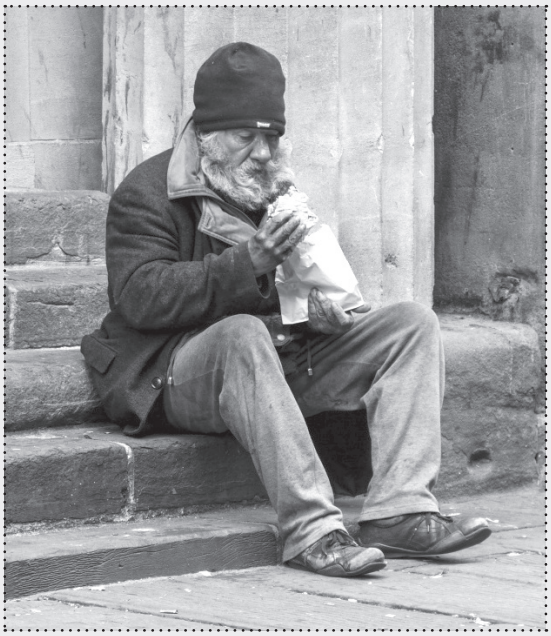

Fot. pixabay.com

Jest problem z przyznaniem się do bycia chorym

Daria Widawska namawia do regularnego wykonywania badań profilaktycznych. Jej zdaniem w Polsce wciąż istnieje problem z otwartym mówieniem o chorobie, głównie ze względu na wstyd i konieczność przyznania się do słabości.

Polacy coraz bardziej dbają o swoje zdrowie. Z raportów Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że stale zwiększa się liczba osób wykonujących badania profilaktyczne, zwłaszcza morfologię krwi. Wciąż jednak zbyt mało Polaków poddaje się takim badaniom jak cytologia oraz mammografia w przypadku kobiet czy badanie prostaty u mężczyzn. Zdaniem Darii Widawskiej w Polsce istnieje problem z otwartym mówieniem o chorobach i konieczności profilaktyki, zwłaszcza nowotworowej.

– Wstydzimy się, że coś nam dolega. Mamy wrażenie, że będzie to postrzegane jako nasza słabość, a tak nie jest. To, że ktoś podupadł na zdrowiu, nie jest jego winą, to jest przypadek losowy lub genetyczny – mówi aktorka agencji informacyjnej Newseria Lifestyle.

Gwiazda przypomina, że regularne wykonywanie badań profilaktycznych pozwala na wczesne wykrycie choroby, to natomiast zwiększa szanse na całkowite wyleczenie. Aktorka uważa ponadto, że Polacy mają zbyt małą wiedzę na temat możliwości zachorowania na nowotwory, nie zdają sobie sprawy zwłaszcza z genetycznych czynników ryzyka.

– Czasami wiemy, że naszi rodzice lub dziadkowie odeszli z powodu nowotworu, nie powoduje to jednak tego, że my częściej się badamy, a powinniśmy, bo jesteśmy w grupie ryzyka – mówi Daria Widawska.

Aktorka chętnie wspiera kampanie przypominające Polakom o wadze profilaktyki zdrowotnej. W grudniu wzięła udział w projekcie Pomagam, stworzonym dla Fundacji Drużyna Szpiku. W ramach projektu wydany został album Business & Prestige Excellence, z którego dochód zostanie przekazany dzieciom z chorobami nowotworowymi. ■

Źródło: newseria.pl

Wykształcą specjalistów ds. zarządzania rehabilitacją

Od października na Uniwersytecie Wrocławskim i w trzech innych ośrodkach akademickich rusza kierunek, który ma wesprzeć kompleksową rehabilitację osób z niepełnosprawnościami. Jego absolwenci zdobędą kompetencje w zakresie zarządzania rehabilitacją i staną się „łącznikami" pomiędzy wszystkimi podmiotami zaangażowanymi w ten proces.

Według danych z Badania Aktywności Ekonomicznej Ludności za II kwartał 2017 roku około 70 proc. z 1 705 tys. osób niepełnosprawnych w wieku produkcyjnym było biernych zawodowo. Tylko 27 proc. pracowało. Pozostałe ponad 2 proc. posiadało status osób bezrobotnych. Wydatki publiczne przeznaczone na aktywizację zawodową osób z niepełnosprawnościami są istotne, ale same nakłady finansowe nie wystarczą – w kompleksowej rehabilitacji potrzebne są też elementy pozafinansowe.

– Kluczową rolę w procesie aktywizacji odgrywa specjalista, który zarządza procesem rehabilitacji – organizuje go, angażując do współpracy wielu ekspertów. W Polsce bardzo potrzebne są studia przygotowujące do pełnienia tej roli. Dotychczas nie powstał taki zawód czy specjalizacja, dlatego opracowaliśmy cały związany z tym model kształcenia – mówi doc. dr Alina Czapiga, prodziekan ds. dydaktycznych i socjalnych Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego.

Fot. pixabay.com

Kim będą specjaliści ds. zarządzania rehabilitacją?

– Specjalista ds. zarządzania rehabilitacją nie jest lekarzem, ani pośrednikiem pracy, ale zarządza ukierunkowanym na aktywizację procesem rehabilitacji. Najpierw musi rozpoznać potrzeby pacjenta/klienta, opracować plan rehabilitacji, powołać i zorganizować zespół. A potem zrobić wszystko, by osiągnąć wcześniej założony cel – tłumaczy doc. dr Alina Czapiga.

Absolwenci studiów podyplomowych na nowopowstałym kierunku mają motywować osobę niepełnosprawną do rehabilitacji oraz podejmowania aktywności zawodowej i społecznej, słowem – „włączać ją do życia". Nie będą zarządzać zespołem specjalistów, tylko organizować współpracę pomiędzy pacjentem a pracodawcą, instytucjami społecznymi i państwowymi, lekarzami, ośrodkami rehabilitacyjnymi, otoczeniem społecznym. Nad modelem kształcenia pracował zespół psychologów, lekarzy rehabilitacji medycznej, prawników i pracodawców, przeprowadzono również konsultacje wśród osób, które przeszły rehabilitację.

– Nasze studia wpisują się w zmieniający się naszym kraju system rehabilitacyjny. Odchodzimy od systemu azylowego w stronę systemu środowiskowego, włączającego. Nie chcemy izolować, tylko aktywizować – podkreśla kierownik projektu z ramienia Uniwersytetu Wrocławskiego.

Studia nie dla każdego

Opracowany model kształcenia ma charakter pilotażowy. W pierwszym roku funkcjonowania tego kierunku każdy realizujący projekt ośrodek akademicki przyjmie około 25 kandydatów. Druga edycja, która rozpocznie się w październiku 2019 roku, ma mieć takie same limity. Oznacza to, że w Polsce po dwóch latach na rynku pracy pojawi się 200 specjalistów ds. zarządzania rehabilitacją.

– Dysponujemy tylko dwoma semestrami, dlatego musimy wybrać osoby, które mają już pewne doświadczenia zawodowe i będą u nas poszerzać swoje kompetencje. Chciałabym, żeby na nasze studia aplikowały osoby z dyplomem studiów pierwszego lub drugiego stop-

nia z obszaru nauk humanistycznych, społecznych, medycznych. To mogą być rehabilitanci, fizjoterapeuci, lekarze rehabilitacji, psycholodzy, pedagodzy społeczni, terapeuci; również osoby, które mają może inne wykształcenie, ale dysponują wiedzą i doświadczeniem, bo na przykład prowadzą ośrodki rehabilitacyjne albo ośrodki zajmujące się osobami z niepełnosprawnościami. My rozwiniemy ich kompetencje, ukierunkujemy je. Ale żeby osiągnąć dobry efekt, musimy mieć osoby gotowe do współpracy – wyjaśnia doc. dr Alina Czapiga.

Rekrutacja ma przebiegać w trzech etapach. Pierwszy z nich to złożenie dokumentów (dyplomu ukończenia studiów pierwszego lub drugiego stopnia, CV, listu motywacyjnego, portfolio zawierającego certyfikaty itp.), drugi – test kompetencji. Ostatni etap rekrutacji obejmuje rozmowę, która pozwoli ocenić predyspozycje indywidualne i kompetencje społeczno-zawodowe kandydatów.

Absolwenci tego kierunku mogą rozpocząć własną działalność gospodarczą ukierunkowaną na pomoc osobom z niepełnosprawnościami albo znaleźć zatrudnienie w instytucjach państwowych działających na ich rzecz. Projekt dydaktyczny „Wdrożenie nowego modelu kształcenia specjalistów ds. zarządzania rehabilitacją jako element systemu kompleksowej rehabilitacji w Polsce" realizowany będzie w czterech ośrodkach akademickich: na Uniwersytecie Wrocławskim, Gdańskim Uniwersytecie Medycznym, Uniwersytecie Warszawskim oraz Uniwersytecie Medycznym w Lublinie. ■

Źródło: Michał Raińczuk/uni.wroc.pl

Oprac. MS

EDUKACJA

Uczą się o niepełnosprawności

„Moce superbohaterów" to organizowane przez Fundację Małymi Krokami zajęcia edukacyjne dla dzieci, podczas których poznają świat osób z niepełnosprawnością wzroku, słuchu i ruchu oraz z zaburzeniami ze spektrum autyzmu.

Darmowe zajęcia realizowane są od 2012 roku. Podczas nich uczniowie zdobywają wiedzę na temat codzienności osób z niepełnosprawnościami, także poprzez doświadczanie tego, co czują ich koledzy.

– Sukces całego przedsięwzięcia bierze się stąd, że dzieci doświadczają sytuacji osób niepełnosprawnych. Otrzymują nie tylko wiedzę, ale przede wszystkich doświadczenie. Na chwilę – dzięki symulatorom uszkodzenia wzroku i słuchu, bodźców sensorycznych – wchodzą w sytuację osoby niewidomej, niesłyszącej lub mającej zaburzenia ze spektrum autyzmu – mówi Marek Łyskawa, prezes Fundacji Małymi Krokami.

– Chcemy pokazać dzieciom, że można czytać książki, nawet jeśli ma się uszkodzony wzrok, albo wspinać się po górach, poruszając się na co dzień na wózku inwalidzkim. Wszystko jest możliwe, jeśli mamy wokół siebie pomocnych kolegów i koleżanki – dodaje.

Fot. malymikrokami.org

Do tej pory z zajęć skorzystało już ponad 11 tysięcy dzieci w wieku 4–9 lat. Od tego roku oferta przeznaczona będzie również dla starszych uczniów. ■

Źródło: malymikrokami.org

Oprac. AG

EDUKACJA

E-legitymacje dla uczniów

Od września 2018 r. szkoły będą mogły wydawać uczniom i słuchaczom, a także niepełnosprawnym dzieciom w przedszkolach – odpowiednio legitymacje szkolne oraz legitymacje przedszkolne w postaci papierowej (jak dotychczas) lub e-legitymacji szkolnych lub e-legitymacji przedszkolnych.

Będzie to możliwe za sprawą podpisanego przez Minister Edukacji rozporządzenia dotyczącego świadectw, dyplomów państwowych i innych druków szkolnych.

Nowa e-legitymacja daje wiele możliwości. Na rewersie jej wzoru znalazło się pole umożliwiające nadruk – w procesie personalizacji karty – numeru układu elektronicznego oraz kodu kreskowego. Możliwe będzie również kodowanie na e-legitymacji dodatkowych usług wynikających z działalności statutowej szkoły oraz ulg związanych z przejazdami środkami publicznego transportu.

„Możliwość wprowadzenia e–legitymacji to odpowiedź na oczekiwania zarówno uczniów, ich rodziców, jak i dyrektorów szkół oraz samorządów" – podkreśla MEN w komunikacie. ■

Oprac. RS

Jaka ma być Polska Seniora?

Bilans 60-latka, senioralny budżet obywatelski, emerytura bez podatku, biuro seniora w każdym powiecie, karnet aktywizacyjny dla osób starszych – to część propozycji programu „Polska Seniora", który opierać się ma na trzech filarach.

MONIKA SZAŁAS

– Demografia jest nieuchronna. Nie tylko u nas w Polsce, ale na całym świecie, w tej chwili przybywa nam ciągle osób starszych, żyjemy coraz dłużej. Jeżeli przyjmiemy zdrowy i aktywny tryb życia, to poza technologia medyczną i lekami, sami zapracujemy na to, że będziemy żyli do 100 lat. Chcielibyśmy, żeby jakoś zdrowia była dobra, a nie tylko długość życia – zaznaczyła posłanka Elżbieta Gelert podczas konferencji, na której zaprezentowano założenia programu „Polska Seniora".

Program, dotyczący długofalowej polityki senioralnej, opiera się na trzech filarach: godności, zdrowiu i aktywności. Konsultacje społeczne w całym kraju trwają od jesieni ubiegłego roku. Seniorzy mogą opowiedzieć o potrzebach i doświadczeniach, zasygnalizować swoje oczekiwania i odnieść się do oferowanych przez program idei.

– Są to różne propozycje, zależne od doświadczenia i wiedzy ludzi. Wszystko to szanujemy, zbieramy, na koniec na pewno poddamy je głębokiej analizie z ekspertami, z finansistami, przyjmiemy konkretne rozwiązania – powiedziała posłanka Mirosława Nykiel.

Jak dodała Elżbieta Gelert, pomysły seniorów, które pojawiają się na regionalnych spotkaniach, są głównie rozszerzeniem poszczególnych punktów programu. Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego przedstawiła założenia filaru Zdrowe Życie. Miałby on obejmować darmowe szczepienia na grypę, zestaw zniżek na leki, geriatrię w każdym województwie, dalszy rozwój telemedycyny, a przede wszystkim bilans 60-latka, czyli badania profilaktyczne i coroczne monitorowanie stanu zdrowia. Podczas spotkania zaznaczono, że należy zabezpieczyć środki na wprowadzenie nowych rozwiązań i kontynuację już istniejących. Ile ma to kosztować?

Fot. pixabay.com

– Na dzień dzisiejszy mamy policzone koszty dotyczące emerytalnych zmian – one by wynosiły około 3 miliardów, natomiast pozostałe koszty całego programu będą liczone po konsultacjach z samorządem i samymi seniorami – poinformowała Mirosława Nykiel.

Godne życie dla seniora

Zmiany dotyczące świadczeń emerytalnych to główny punkt filaru Godne Życie. Rozwiązanie – zaprzestanie pobierania podatku PIT od emerytury – miałoby oznaczać wyższą kwotę emerytury, która zostanie w kieszeni seniora.

– Druga propozycja to zwolnienie ze składek wynagrodzeń pracowników, którzy osiągnęli wiek emerytalny, ale na emeryturę nie przeszli. Państwo przejęłoby na siebie obowiązek opłacania składek do wysokości średniej składki, co jest bardzo korzystne dla tych, którzy mniej zarabiają – zaznaczyła Krystyna Szumilas, była minister edukacji narodowej.

Zwolnienie z płacenia składek (wszystkich oprócz tych na Narodowy Fundusz Zdrowia) miałoby być zachętą do dłuższej pracy.

– Myślimy systemowo. Chcemy seniorów, a przypomnę, że emerytów i rencistów jest około 9 milionów, zatrzymać na rynku pracy jak najdłużej – dodała Mirosława Nykiel.

Kolejne propozycje w ramach programu „Polska Seniora" dedykowane są opiekunom niesamodzielnych osób starszych. Pierwsza z nich to urlop wytchnieniowy. Rozwiązanie miałoby polegać na sfinansowaniu opieki podczas urlopu opiekuna, który zajmuje się niepełnosprawnym seniorem przez 24 godziny na dobę.

– To ma być elastyczny system, do-

pasowany do warunków panujących w danym samorządzie, do zdrowia seniora i tego, jakiej opieki on potrzebuje. Dyskutujemy o tym, ile on [urlop wytchnieniowy – red.] ma trwać, na pewno, żeby jakoś funkcjonował, dwa tygodnie w ciągu roku trzeba by zabezpieczyć. To jest w tej chwili konsultowane, liczymy koszty tego pomysłu – powiedziała posłanka Krystyna Szumilas.

Inna propozycja to czek opiekuńczy, kierowany do osób aktywnych zawodowo, które potrzebują wsparcia w opiece nad niepełnosprawnym seniorem. Wysokość tego czeku nie jest jeszcze znana; wiadomo jednak, że ma zależeć od stopnia niepełnosprawności seniora wymagającego opieki. Szczegóły na temat możliwości, jakie miałaby nieść ze sobą ta forma wsparcia, są konsultowane.

– Patrzymy na to, jak docelowo ten czek powinien funkcjonować i stopniowo będziemy przygotowywać rozwiązania, żeby do tego docelowego modelu dotrzeć – zapewniła Krystyna Szumilas.

Aktywnie na co dzień

Propozycje, która mają zapewnić seniorom zdrowe i godne życie, prowadzą do aktywności osób starszych. W programie „Polska Seniora" znalazły się takie pomysły jak: karnet aktywizacyjny, ułatwiający uczestnictwo w życiu społecznym i kulturalnym, krajowa karta seniora (uprawniająca do szeregu zniżek i ulg), wsparcie rad seniora, a także senioralny budżet obywatelski. Wśród zaproponowanych postulatów są takie, które ułatwiłyby osobom starszym codzienne funkcjonowanie i rozwiązywanie mniejszych bądź większych problemów: całodobowy telefon zaufania dla seniora oraz biuro seniora w każdym powiecie, niosące pomoc w codziennych sprawach.

– Traktujemy seniorów jako kapitał i potencjał, a nie balast. Emeryci to ogromna wiedza i doświadczenie, i patrząc z punktu widzenia życia człowieka, cenna wartość, którą można przekazać następnym pokoleniom – podkreśliła posłanka Mirosława Nykiel. ■

ZDROWIE

E-zwolnienia wejdą później

Sejm RP uchwalił ustawę wydłużającą okres dwutorowego wystawiania zwolnień lekarskich. Obligatoryjnie elektroniczne e-zwolnienia zaczną obowiązywać od 1 grudnia 2018r. W trakcie 2-letniego okresu przejściowego istniała możliwość wystawiania zaświadczeń lekarskich o niezdolności do pracy zarówno w wersji tradycyjnej, papierowej, jak i w wersji nowej, elektronicznej.

– Tempo wdrażania wersji elektronicznej zwolnień lekarskich nie było satysfakcjonujące. Efektem tego była decyzja o wydłużeniu okresu przejściowego, który pierwotnie miał trwać do końca czerwca 2018r. – mówił w trakcie sejmowej dyskusji wiceminister Marcin Zielieniecki.

Podkreślił, że pod koniec grudnia 2017 r. 3 proc. lekarzy stosowało nowoczesną formę elektroniczną wystawiania zaświadczeń lekarskich. Dzisiaj według danych na koniec marca 2018 r. już 16,69 proc., zaświadczeń lekarskich wystawianych w wersji elektronicznej. Liczba lekarzy korzystających z tej nowoczesnej formy dokumentowania niezdolności do pracy wynosi już ok. 25 proc.

Zdaniem wiceministra Zielenieckiego jest to efekt bardzo intensywnej pracy, którą wykonał Zakład Ubezpieczeń Społecznych, pracy polegającej na promowaniu nowej formy zaświadczeń lekarskich.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych po to, aby ułatwić lekarzom korzystanie z tej nowej formy dokumentowania niezdolności do pracy kontaktował się z producentami aplikacji gabinetowych, aby w ramach przebudowanych aplikacji gabinetowych istniała możliwość korzystania z elektronicznej wersji zwolnień lekarskich.

Inne działania, jakie zostały podjęte przez ZUS, polegały na udostępnieniu platformy usług elektronicznych Zakładu Ubezpieczeń Społecznych lekarzom celem wykorzystania stworzonych dla nich profili na potrzeby właśnie stosowania tej nowej formy zaświadczeń o niezdolności do pracy.

Fot. pixabay.com

Zakład Ubezpieczeń Społecznych od 1 grudnia 2017 r. udostępnił nieodpłatnie lekarzom możliwości certyfikowania, czyli podpisywania elektronicznego zaświadczeń lekarskich specjalnie wygenerowanym certyfikatem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Do tego można dodać szkolenia adresowane do lekarzy prowadzących swoje praktyki lekarskie w poszczególnych częściach naszego kraju.

– Mimo wytężonej pracy, ogromnego wysiłku, tempo wdrażania nowej formy zaświadczeń lekarskich nie jest satysfakcjonujące. Konieczne są kolejne działania. Te działania obejmują powołanie do życia funkcji asystenta medycznego, który ułatwiłby lekarzom wystawianie zaświadczeń lekarskich w wersji elektronicznej – powiedział wiceminister.

Wskazał także, że pracodawcy są zainteresowani tym, aby ten nowy sposób dokumentowania niezdolności do pracy znalazł zastosowanie jak najwcześniej. ■

Źródło: mpips.gov.pl

ELBLĄG

W tym roku TON w czerwcu

Z różnych przyczyn doroczne święto osób niepełnosprawnych przesunęło się o miesiąc. Tydzień Osób Niepełnosprawnych im. Ewy Sprawki będzie trwał od 18 do 24 czerwca. Główny punkt obchodów – festyn prezentujący ofertę oraz dorobek organizacji i placówek osób niepełnosprawnych, a także osiągnięcia ich podopiecznych, odbędzie się w sobotę 23 czerwca na starówce, a zakończy je festyn rekreacyjny w Bażantarni, w niedzielę 24 czerwca.

TERESA BOCHEŃSKA

Prezentacja organizacji i placówek osób niepełnosprawnych odbędzie się w tym roku w ramach Elbląskiego Forum Inicjatyw Pozarządowych, organizowanego przez Centrum Organizacji Pozarządowych. Liczymy na to, że to połączenie zwiększy atrakcyjność imprezy i przyciągnie większą liczbę mieszkańców, propagując działalność III sektora, wciąż pozostającego w cieniu publicznych instytucji.

Tradycyjne miasteczko namiotowe rozłoży się na Starym Rynku, pomiędzy Ratuszem Staromiejskim, katedrą i Bramą Targową. Nie mamy jeszcze wszystkich zgłoszeń, zbiera je też COP. Będzie możliwość rozstawienia własnego namiotu z wyrobami artystycznymi, materiałami promocyjnymi i wszystkim, co dana organizacja chciałaby pokazać mieszkańcom Elbląga, a także przeprowadzenia warsztatów artystycznych, rękodzielniczych i innych – na swoim stoisku lub w specjalnym sektorze warsztatowym, który przygotuje COP.

Jak co roku, nie zabraknie oprawy artystycznej – cały program jeszcze się buduje, ale już zgłosiły się m.in. zespoły muzyczne i wokalne stowarzyszeń „Łączymy pokolenia", Polskiego Związku Niewidomych, Uniwersytetu Trzeciego Wieku i Osób Niepełnosprawnych, stowarzyszenia „Lazarus", kabaret „Zakręceni pozytywnie".

Będzie też możliwość pokazania filmów i prezentacji w namiotowej kawiarence. Program całego wydarzenia powinien być gotowy do 8 czerwca. Zgłoszenia do udziału w Forum można jeszcze składać w naszej redakcji lub w Centrum Organizacji Pozarządowych, online lub osobiście.

Fot. Rafał Sułek

Przesunięcie terminu TON zaskoczyło część organizacji – planowały swoje imprezy na maj, nie wszystko udało się przełożyć. Ostateczna lista nie jest jeszcze znana, wiemy, że Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 1 19 czerwca zorganizuje Dzień Sportu na terenie internatu, a 20 czerwca festyn „Zobacz Uśmiech" na terenie szkoły.

W niedzielę 24 czerwca organizatorzy tegorocznego TON-u zapraszają na festyn rekreacyjny do Bażantarni, na polanę w pobliżu wiaty Margitka. Początek o godz. 11.00. Będą gry i konkursy z nagrodami, wspólna zabawa z zespołem muzycznym REGAN BAND, ognisko z kiełbaskami. W organizacji imprezy pomoże Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji. Zaproszone są nie tylko osoby niepełnosprawne z rodzinami i przyjaciółmi, ale wszyscy, którzy chcą się razem z nami bawić. Festyn zakończy tegoroczne obchody Tygodnia Osób Niepełnosprawnych. ■

Zwycięscy już na starcie

Ustawieni na linii startu, niecierpliwie czekają na wystrzał sędziego. Myślami są już na mecie. I, choć to niezwykle ważne, biegną nie tylko dla medali. Biegną, żeby udowodnić sobie, że każde ograniczenie można przezwyciężyć. Właśnie po to już po raz 13. organizowany jest Regionalny Mityng w Biegach Przełajowych Olimpiad Specjalnych w Elblągu.

KRZYSZTOF WÓJCIK

Fot. Krzysztof Wójcik

Uroczysta przysięga, flaga wciągnięta na maszt, adrenalina tętniąca w żyłach zawodników – już niebawem wystartują, za chwilę staną na podium. Na razie jeszcze czekają, wsłuchani w hymn, wpatrzeni w dumnie powiewający sztandar Olimpiad Specjalnych.

Inauguracji XIII Regionalnego Mityngu w Biegach Przełajowych Olimpiad Specjalnych w Elblągu dokonał Leszek Iwańczuk, dyrektor SOSW nr 1 w Elblągu.

– To okazja do dobrze spędzonego czasu i integracji osób niepełnosprawnych intelektualnie, możliwość pokonywania własnych słabości i osiągania sukcesów – mówił Leszek Iwańczuk, gospodarz imprezy. – Jako organizatorzy, chcemy pokazywać, że swój czas można spędzać z pomysłem, a przede wszystkim zdrowo i ciekawie – dodał.

Biegi na dystansach: 400m, 800m i 1600m, prowadzone były w poszczególnych grupach wiekowych i sprawnościowych. Poprzedził je wspólny bieg integracyjny – wzięli w nim udział także rodzice, opiekunowie, nauczyciele oraz najmłodsi uczestnicy, każdy kto miał taką potrzebę.

– Wszyscy wygraliście te zawody – mówił Wojciech Rudnicki, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej. Bez względu na wyniki jesteście złotymi medalistami.

Imprezę zabezpieczali wolontariusze z Zespołu Szkół Ekonomicznych i Ogólnokształcących w Elblągu, pod kierunkiem Iwony Osmańskiej, a opiekę medyczną zapewniła Państwowa Straż Pożarna z Elbląga.

Tegoroczny Mityng odbył się 15 maja w Parku Komunalnym Bażantarnia w Elblągu. To efekt współpracy Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 1 w Elblągu z Klubem Olimpiad Specjalnych „Rekord".

Zawody zorganizowano dla 60 uczestników reprezentujących Kluby Olimpiad Specjalnych województwa warmińsko-mazurskiego: Łupki, Szymanowo, Węgorzewo, Węgorzewo DPS, Żardeniki oraz SOSW nr 1 i nr 2 w Elblągu. ■

Warsztaty graffitti

W SOSW nr 1 w Elblągu odbyły się dwudniowe warsztaty tworzenia graffiti dla 14-osobowej grupy młodzieży. Warsztaty zrealizowane zostały w ramach realizacji grantu uzyskanego z Fundacji Banku Zachodniego z programu Bank Dziecięcych Uśmiechów.

Projekt pt. „Graffiti w literaturze i sztuce" uczy, bawi i rozwija młodzież Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 1 w Elblągu polega na spotkaniach czytelniczo-dyskusyjnych z książką pt. „Graffiti moon" oraz na własnoręcznym tworzeniu graffiti.

W trakcie warsztatów młodzież poznała historię graffiti oraz zgłębiła tajniki jego powstawania. Do dyspozycji mieli ściany gabinetu języka niemieckiego, na których namalowali symbole Niemiec, tj. Bramę Branderburską, flagę oraz Kolumnę Zwycięstwa. Bawili się przy tym wspaniale.

Przed uczniami kolejny etap realizacji projektu. Młodzież SOSW nr 1 będzie tworzyć już samodzielnie własne graffiti na przygotowanej specjalnie do tego celu ściance umieszczonej na placu przy Ośrodku. ■

Informacja nadesłana

Tak wyglądają drogowe realia

Policjanci z Elbląga współtworzyli filmowy spot, który ma na celu uświadomić oglądającym jak ważna jest widoczność pieszego na drodze i dlaczego warto mieć przy sobie odblaski. Film „Tak wyglądają drogowe realia" powstał jako element programu Bezpieczny Elbląg, a poza policjantami z Komendy Miejskiej Policji w Elblągu w jego realizację zaangażowana była Telewizja Truso TV oraz Dom Pomocy Społecznej „Niezapominajka" w Elblągu.

KRZYSZTOF NOWACKI

Po filmie „Oszukaj oszusta", który na portalach YouTube.com i Facebook.com osiągnął kilkaset tysięcy wyświetleń oraz odniósł efekt informacyjny i prewencyjny w kwestii oszustw dokonywanych na seniorach, elbląscy policjanci postanowili przypomnieć o ważnej sprawie, jaką są odblaski.

– Wiedzieliśmy, że nie może to być zwykły film mówiący o tym, że trzeba nosić odblaski, bo inaczej może się to źle skończyć – mówi kom. Krzysztof Nowacki, oficer prasowy KMP w Elblągu. – Film miał przykuwać uwagę i zostawać w pamięci. Wszystko dla bezpieczeństwa. Myślę, że cel został osiągnięty, ale ocena należy do odbiorców.

Film był realizowany przez Truso TV, które przygotowało też wcześniejszy spot „Oszukaj oszusta". Cykliczna emisja filmu odbywać się będzie na antenie Truso Tv oraz w internecie na kanale youtube Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie. Spot trafi także na stronę Komendy Głównej Policji.

Fot. nadesłana

– Zależy nam na tym, aby trafił do jak najszerszej grupy odbiorców – dodaje kom. Krzysztof Nowacki. – Jest adresowany przede wszystkim do osób starszych – taka przyświecała nam idea podczas jego realizacji, jednak temat bezpieczeństwa na drodze oraz odblasków dotyczy nas wszystkich. Pamiętajmy o tym: odblaski ratują życie. ■

Film zobaczyć można na: razemztoba.pl/18128

Poligon w SOSW nr 2

16 maja piękne, zielone tereny Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 2 im. Janusza Korczaka w Elblągu zamieniły się w poligon wojskowy. Uczniowie, przedszkolaki wraz z gośćmi z Przedszkola nr 19 z Elbląga mieli okazję uczestniczyć w prawdziwej żołnierskiej przygodzie.

Wojskowe zadania okazały się dla wielu uczestników zabawy prawdziwym wyzwaniem, bo jak przystało na prawdziwych żołnierzy, można było „strzelać z pistoletu", czołgać się pod przeszkodą, zbudować namiot z pałatek, „rzucać granatem", ale też „ratować rannych" – opatrywać i transportować w bezpieczne miejsce na wojskowych noszach.

Gośćmi specjalnymi wydarzenia byli żołnierze z 16. Żuławskiego Batalionu Remontowego w Elblągu, którzy w fachowy sposób wspierali małych żołnierzy, zapoznawali młodych, ale pełnych zapału uczestników z zawodem żołnierza, wskazywali, jak ważna jest dbałość o bezpieczeństwo swoje i innych ludzi.

Promowanie bezpieczeństwa narodowego, rozwijanie patriotyzmu poprzez zabawę to jedne z ważniejszych celów, które przyświecały przeprowadzonej imprezie. ■

Fotorelację z wydarzenia zobaczyć można na razemztoba.pl/18159

Fot. nadesłana

Zawsze jest jakieś wyjście

Gdy przychodzą na zajęcia, odkładają telefony do specjalnego koszyka i zaczynają po prostu ze sobą być. Tam mogą porozmawiać o tym, co ich cieszy, co niepokoi, jak radzić sobie z trudnymi sytuacjami. – Próbujemy pokazać, że można spędzać czas inaczej: wartościowo, skupiając się na tym, co ważne – mówi Beata Ostasz, jedna z założycielek Stowarzyszenia „Wyjście", które prowadzi klub młodzieżowy przy SP nr 4.

MONIKA SZAŁAS

– To było zimą dwa lata temu – wspomina Paulina Pudłowska-Różycka. – Pracowałyśmy na świetlicy socjoterapeutycznej, ale wiedziałyśmy, że chcemy zrobić coś więcej dla dzieci i młodzieży. Znałyśmy już ich potrzeby, więc zaczęłyśmy się zastanawiać, co możemy wspólnie zdziałać. Najpierw długo myślałyśmy nad nazwą stowarzyszenia i tym, co konkretnie chcemy osiągnąć, później zaczęłyśmy szukać miejsca, w którym mogłybyśmy to robić – dodaje.

W stowarzyszeniu, powstałym w Elblągu w kwietniu ubiegłego roku, działają cztery kobiety: Beata Ostasz, Paulina Pudłowska-Różycka, Katarzyna Kosińska i Marta Mentecka. Postanowiły stworzyć przestrzeń, w której młodzież będzie czuła się bezpiecznie i spędzała aktywnie czas. Początki nie były łatwe: brakowało pieniędzy na podstawowe sprzęty do zajęć, a przede wszystkim lokalu. Uczestnicy klubu młodzieżowego spotykają się w Szole Podstawowej nr 4.

– Trudności pojawiają się cały czas, ale liczy się to, że możemy wspólnie z młodzieżą próbować coś zmienić. Aktualnie realizujemy projekt sfinansowany ze środków Fundacji PZU, dzięki któremu nasz klub może działać. Zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu. Każda z nas ma trochę inne wykształcenie i zainteresowania, dlatego możemy zaproponować młodzieży różnorodną tematykę. Mamy zajęcia z kulturoznawcą, spotkania socjoterapeutyczne i psychologiczne, dużo mówimy o profilaktyce uzależnień – opowiada Beata Ostasz.

Fot. nadesłana

Wśród stałych elementów spotkań są wyjścia sportowe, zajęcia teatralne i plastyczne, a przede wszystkim planszomania, która wpisuje się w ideę spędzania czasu bez urządzeń elektronicznych. Oprócz tego klubowicze mogą liczyć na wyjścia do teatru, kina, restauracji czy na ściankę wspinaczkową.

– Młodzież jest bardzo otwarta na nasz klub. Chętnie uczestniczy w zajęciach, wychodzi z inicjatywą i podsuwa różne ciekawe pomysły. Co istotne, klubowicze bez problemu odkładają telefony do specjalnego koszyka – lubią kontakt bezpośredni, przebywanie w swoim towarzystwie, wykonywanie grupowych zadań – cieszy się Paulina Pudłowska-Różycka.

Dla uczniów, przyzwyczajonych do spędzania czasu przy komputerze, tablecie czy telefonie, spotkania są miłą odmianą. Oderwanie wzroku od ekranów urządzeń elektronicznych pozwala im skupić się na tym, co dzieje się tu i teraz. Niektórzy po prostu dobrze się bawią, dla innych zajęcia to odskocznia od trudów codzienności.

– Część klubowiczów to dzieci z rodzin mających trudności w pełnieniu funkcji wychowawczych, a więc z domów, w których pojawiają się problemy. Gdy przychodzą do nas, otwierają się i odkrywają, że można spędzać czas inaczej. Myślę, że w każdym dziecku jest potencjał, który trzeba uwolnić. Nie zawsze można liczyć na sprzyjające okoliczności, czasem bywa naprawdę trudno, ale wierzymy – stąd zresztą nazwa naszego stowarzyszenia – że z każdej sytuacji, nawet najgorszej, zawsze jest jakieś wyjście – podkreśla Beata Ostasz. ■

Więcej zdjęć zobaczyć można na: razemztoba.pl/18095

Razem z Tobą
dobra strona niepełnosprawnych

CZYTAJ NA RAZEMZTOBA.PL
● WTZ-y biegały w Bażantarni
● Przez krawiectwo do samowystarczalności

Wsparcie jest potrzebne

„Ronimy łzy, zaciskamy pięści”, „Jesteśmy z wami” – takie hasła skandowali elblążanie, którzy 21 maja spotkali się na Placu Słowiańskim, by okazać solidarność z protestującymi w Sejmie osobami z niepełnosprawnościami i ich opiekunami.

MONIKA SZAŁAS

Fot. Daria Grenda, PWSZ Elbląg

21 maja w wielu miastach w całej Polsce odbyły się zgromadzenia wspierające protest rodzin osób z niepełnosprawnościami. W Elblągu na Placu Słowiańskim pojawiło się około 60 osób.

– Jesteśmy tutaj, aby dodać otuchy, ale i pokazać, że osoby niepełnosprawne, nasi współobywatele, nie są nam obojętni. Musimy pokazać, że dla dużej części społeczeństwa to są sprawy ważne – mówiła Teresa Bocheńska, która na rzecz osób z niepełnosprawnościami działa od wielu lat. Zwróciła uwagę na to, że choć od 1990 roku sytuacja poprawiła się, ponieważ powstały nowe regulacje prawne, pojawił się PFRON, nastąpił też zwrot w społecznym myśleniu o niepełnosprawności, to jedna rzecz pozostaje niezmienna: zła sytuacja materialna osób z niepełnosprawnościami.

O jej zmianę walczą protestujący w Sejmie RP. Mają dwa główne postulaty: zrównanie renty socjalnej z minimalną rentą z tytułu całkowitej niezdolności do pracy oraz wprowadzenie dodatku rehabilitacyjnego dla pełnoletnich osób z niepełnosprawnościami, niezdolnych do samodzielnej egzystencji. Pierwszy postulat został zrealizowany: 14 maja Prezydent RP podpisał ustawę, która podnosi kwotę renty socjalnej z 865,03 do 1029,80 zł.

Oprócz tego wprowadzono rozwiązania prawne, mające gwarantować dostępność świadczeń opieki zdrowotnej, usług farmaceutycznych oraz wyrobów medycznych osobom ze znacznym stopniem niepełnosprawności. Protestujący nie uważają tego za spełnienie swojego drugiego postulatu, czyli wprowadzenia dodatku w kwocie 500 zł, dlatego trwający od 18 kwietnia protest trwa. Jednym z głównych argumentów jest to, że każda osoba z niepełnosprawnością ma inne potrzeby, a ustawa zapewni ograniczone wsparcie i obejmie tylko tych, u których orzeczono niepełnosprawność w stopniu znacznym.

– Myślę, że nawet te 500 złotych to bardzo mało. I tak więcej kosztują różnego rodzaju zabiegi medyczne, rehabilitacja, lekarstwa. Na pewno koszt utrzymania osoby z niepełnosprawnością jest ogromny. Uważam, że oni chcą minimum na życie – powiedziała Magdalena Adamowska, uczestniczka spotkania.

Zebrani na Placu Słowiańskim złożyli swoje podpisy na kawałku brystolu z napisem „Elbląg solidarny z protestującymi” . Razem z listem otwartym mieszkańców miał zawieźć je do Sejmu Jerzy Wcisła. Niestety, nie udało się to, ponieważ baner został zdeponowany przez funkcjonariuszy Straży Marszałkowskiej. Przyczyną miały być wzmożone względy bezpieczeństwa, obowiązujące z powodu Zgromadzenia Parlamentarnego NATO. W związku z tą sytuacją senator Jerzy Wcisła wystosował protest do Marszałka Sejmu. Polityk odzyskał arkusz z wyrazami wsparcia i obiecał przekazać go protestującym rodzinom w późniejszym terminie.

– I rząd, i społeczeństwo – wszyscy musimy zmienić myślenie o osobach niepełnosprawnych. Chciałbym, żeby nam się lepiej żyło, żeby nas szanowano – zaznaczył Mariusz Tuliszewski, niepełnosprawny elblążanin. ■

Na Stawidłowej powstanie Centrum Integracji Społecznej

O aktywizacji Zawodzia, dużej inwestycji przy ulicy Stawidłowej oraz dominacji Elbląga w województwie, była mowa podczas konferencji prasowej dotyczącej organizacji pozarządowych działających w naszym mieście oraz niektórych realizowanych przez nich projektów. Organizatorem spotkania był ESWiP.

KRZYSZTOF WÓJCIK

Należy wyróżnić trzy obszary, których rozwój wspierany jest z Europejskiego Funduszu Społecznego: edukacja, rynek pracy oraz integracja społeczna. Dwa pierwsze wymagają stałego rozszerzania. Inwestowanie w przedszkola, szkoły zawodowe i licea ogólnokształcące jest ważne, ale należałoby pomyśleć także o ofercie edukacyjnej skierowanej do osób dorosłych. Podobnie rzecz ma się ze wsparciem lokalnego rynku pracy – kilka instytucji, w tym Elbląska Rada Konsultacyjna Osób Niepełnosprawnych i Powiatowy Urząd Pracy, nieustannie przyczynia się do aktywizacji zawodowej osób wykluczonych i zagrożonych wykluczeniem z życia zawodowego, wciąż jednak brakuje większego wsparcia przedsiębiorczości w mieście. Ostatni obszar – integracja społeczna – to bezsprzecznie największy sukces Elbląga i elblążan.

Jesteśmy liderem w integracji społecznej. Na terenie miasta i powiatu aktywnie działa wiele organizacji, które sprawnie realizują ten cel: Elbląskie Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Pozarządowych, Elbląska Rada Konsultacyjna Osób Niepełnosprawnych, Integracyjny Klub Sportowy „ATAK", Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną Koło w Elblągu, Centrum Wolontariatu i wiele innych – w sumie ok. 40 różnych organizacji pozarządowych, działalności gospodarczych i spółdzielni socjalnych. Zdumiewająca jest również liczba trwających obecnie projektów w osi integracji społecznej – jest ich aż 33, a ich łączna wartość przekracza 40 mln zł. Warto wspomnieć, że ilość podobnych projektów w największych miastach województwa warmińsko-mazurskiego nie sięga nawet połowy tego, co realizuje Elbląg.

Stawidłowa 3 – przyszłość elbląskich organizacji pozarządowych?

Inwestycja planowana przez ESWIP przy ul. Stawidłowej 3 zakłada wyburzenie i odtworzenie budynku mieszczącego się na niedawno zakupionej działce leżącej w strefie zabytkowej dzielnicy Zawodzie. Remont, modernizacja i adaptacja historycznego budynku to koszt ponad 4 mln zł, z czego blisko 3 mln zł zostanie sfinansowane z EFS.

Na Stawidłowej mieścić się będzie Centrum Integracji Społecznej, którego celem będzie pomoc osobom potrzebującym w zdobyciu pracy, Centrum Aktywności Lokalnej – Dom Sąsiedzki dla mieszkańców dzielnicy Zawodzie, gdzie główny nacisk położony zostanie na aktywizację społeczną mieszkańców oraz liczne pracownie rękodzielnicze, naprawcze i biurowe, sklep społeczny oraz hostel. Arkadiusz Jachimowicz, prezes ESWIP przewiduje, że w ciągu roku objętych działaniami o charakterze integracyjnym zostanie ok. 120 osób, w tym osoby z niepełnosprawnością, które z czasem będą

Fot. nadesłane

mogły znaleźć zatrudnienie.

Początek prac remontowych ruszył w kwietniu tego roku. Koniec planowany jest na czerwiec 2019.

Elbląskie Centrum Integracji Społecznej – nowa rekrutacja już jesienią

Uczestnicy projektu mogą skorzystać z porad doradcy zawodowego oraz psychologa, dzięki którym odkryją swoje mocne strony, poprawią poczucie własnej wartości i nauczą się sprawnego współdziałania w grupie. Tak przygotowani, zajmą się doskonaleniem zawodowym w pracowniach i na praktykach. To właśnie na tym etapie mają możliwość podjęcia stałego zatrudnienia.

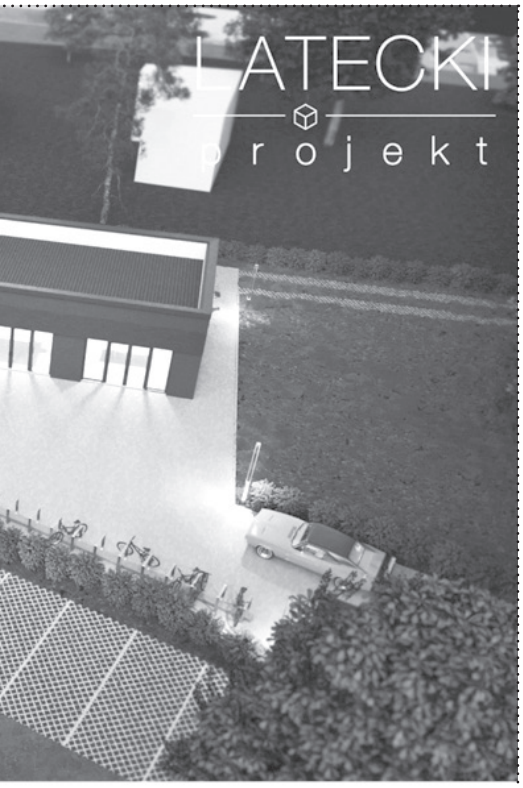

– Po dwóch miesiącach intensywnej pracy z doradcą zawodowym i psychologiem, następuje moment, kiedy uczestnicy podejmują zajęcia w naszych pracowniach albo na praktykach zewnętrznych – mówi Elżbieta Basiukiewicz, trener pracy z Elbląskiej Rady Konsultacyjnej Osób Niepełnosprawnych. – Zdarza się też, że osoby znajdują zatrudnienie jeszcze w trakcie trwania warsztatów – dodaje.

Każdy dzień to 6 godzin pracy, którą uczestnicy wykonują pod okiem instruktora w ramach praktycznej nauki zawodu. Cały projekt trwa 12 miesięcy, podczas których każdemu przysługuje nie tylko pełne wsparcie monitorujących postępy specjalistów, ale także świadczenie integracyjne w wysokości równej zasiłkowi dla bezrobotnych.

Obecnie trwa druga już edycja Elbląskiego Centrum Integracji Społecznej, realizowana przez ESWiP w partnerstwie m.in. z ERKON-em – obie organizacje wspólnie pomagają odnaleźć się na rynku pracy zarówno osobom niepełnoprawnym, jak i pełnosprawnym. Jesienią tego roku ogłoszony zostanie nabór do kolejnej odsłony projektu.

Jak zapewnia Hanna Oczkoś, kierownik ECIS, po zakończeniu inwestycji przy ul. Stawidłowej 3 Centrum Integracji Społecznej przeniesie się tam z Szańcowej 1, gdzie mieści się obecnie.

„Aktywne Zawodzie" – kolejna edycja projektu aktywizacji zawodowej i integracji społecznej

Inicjatywa niemal całkowicie finansowana z Europejskiego Funduszu Społecznego, która we współpracy z ESWIP-em, elbląskim MOPS-em oraz innymi organizacjami realizowana jest już od 2016 roku. Projekt „Aktywne Zawodzie" ma na celu aktywizację zawodową oraz integrację społeczną osób wykluczonych. Do tej pory działaniami projektu zostały objęte 63 osoby.

– Istotnym elementem projektu jest włączanie się w życie lokalnej społeczności osób wykluczonych i zagrożonych wykluczeniem – opowiada Anna Łebek-Obrycka, koordynatorka projektu „Aktywne Zawodzie". – Pragniemy pokazywać im, że są pełnoprawną częścią społeczności i zachęcać do uczestnictwa w różnych działaniach, a nawet ich współtworzenia.

Anna Łebek-Obrycka zapowiedziała ponadto, że już we wrześniu rozpocznie się kolejna edycja projektu, która w głównej mierze prowadzona będzie przez Spółdzielnię Socjalną „Idea" oraz ESWIP. Uczestnikami w dalszym ciągu będą mogli zostać mieszkańcy Elbląga, głównie dzielnicy Zawodzie. Wartym podkreślenia jest fakt, że zniesiona zostanie granica wieku 64 lata – udział w projekcie mogą więc wziąć także elbląscy seniorzy. ■

Razem z Tobą
dobra strona niepełnosprawnych

Lubisz pisać? Pasjonuje Cię dziennikarstwo?
Coś ciekawego dzieje się w Twojej okolicy?
Coś Cię smuci, denerwuje lub rozbawiło?
Napisz o tym!
Zostań naszym korespondentem!

Wszystkie teksty (zaakceptowane przez redaktora naczelnego) zostaną opublikowane na naszej stronie internetowej. Najlepsze z nich pojawią się w wersji drukowanej „Razem z Tobą". Szczegółowe informacje znaleźć można na naszej stronie internetowej oraz uzyskać pod numerem telefonu:
55 232 69 35 lub mailowo: naczelny@razemztoba.pl

Integracyjne zawody z Mrówą

Uczniowie klas integracyjnych i podopieczni placówek dla dzieci niepełnosprawnych spotkali się w Hali Widowiskowo-Sportowej, by wspólnie odnosić sukcesy podczas „Mrówa Cup". Właśnie tutaj odbyły się Zawody Sportowe Placówek Integracyjnych. W drugiej edycji imprezy wzięło udział prawie stu młodych zawodników.

KRZYSZTOF WÓJCIK

W przygotowanych konkurencjach zmagali się uczniowie i podopieczni ośmiu placówek: ośrodków szkolno-wychowawczych nr 1 i nr 2 w Elblągu, szkół podstawowych nr 6, 14, 15, 25 w Elblągu, Sportowej Szkoły Podstawowej nr 2 w Tczewie z Oddziałami Integracyjnymi, a także Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną koło w Elblągu.

Zawodnicy wzięli udział m.in. w biegach rzędów, zabawach z chustami animacyjnymi, trampolinami oraz wielu innych aktywnościach. Cel był jeden: dobra zabawa.

– Imprez typowo integracyjnych jest bardzo mało. Zależy nam, żeby dzieci z niepełnosprawnościami mogły w sposób prawidłowy wchodzić do społeczeństwa, dlatego organizujemy zawody, które bardzo fajnie wprowadzają je w świat pierwszych sukcesów sportowych – mówi Marcin Felka, wuefista i nauczyciel wspomagający z SP 25. – To szansa na przełamanie swoich barier i lęków, a przede wszystkim integracja. Dzieci zdrowe przebywają wśród dzieci z różnego rodzaju dysfunkcjami, co korzystnie wpływa na obie strony, które uczą się od siebie nawzajem – dodaje oligofrenopedagog.

To niezapomniane przeżycie dla uczestników. Występ na hali sportowej to duże osiągnięcie, a brak elementów typowej rywalizacji pozwala czerpać pełną przyjemność z ruchu – zwycięzcami są zatem wszyscy. Na koniec każdy zawodnik otrzymał pamiątkową statuetkę – Mrówę, symbol organizatorów – oraz medal.

Corocznym organizatorem zawodów jest Szkoła Podstawowa nr 25., pierwsza placówka w Elblągu, która urzeczywistniła ideę klas integracyjnych. Dzięki stałej współpracy z elbląskim MOSiR-em, konkurencje po raz kolejny odbyły się w Hali Widowiskowo-Sportowej przy ul. Grunwaldzkiej.

Fot. Krzysztof Wójcik

Z roku na rok impreza zwiększa swój zasięg, a biorących udział w zawodach jest coraz więcej. Organizatorzy zapraszają na kolejną edycję w przyszłym roku. ■

O Moja Ukraino

Jak co roku setki dzieci śpiewem, recytacją, małymi formami teatralnymi i tańcem opowiadało o swojej kulturze podczas 52. Dziecięcego Festiwalu Kultury Ukraińskiej, który odbył się w Teatrze im. Aleksandra Sewruka w Elblągu.

RAFAŁ SUŁEK

Elbląski Festiwal jest największym i najbardziej popularnym wydarzeniem organizowanym w mieście przez tutejszą mniejszość ukraińską. Jak co roku, sala elbląskiego teatru wypełniła się po brzegi dziećmi, ich rodzicami, dziadkami, najbliższymi oraz przedstawicielami mniejszości ukraińskiej z Elbląga i okolic. Przez dwa dni, dzieci – zarówno przedszkolaki jak, i ich starsi koledzy ze szkół podstawowych a nawet średnich - miały okazję zaprezentować na scenie małe formy teatralne i scenki rodzajowe. Nie zabrało utworów muzycznych czy tańców ludowych. Dla dzieci, szczególnie z mniejszych miejscowości, występ na scenie prawdziwego teatru jest nie lada przeżyciem.

– Festiwal, który przez długie lata wypracował swoja renomę, jest dla dzieci centralnym punktem prezentacji dorobku artystycznego

Fot. Rafał Sułek

i integracji środowiska, ale również pozwala widzowi na szerokie poznanie kultury ukraińskiej – podsumowuje Mirosław Prytuła, Wiceprzewodniczący Zarządu Oddziału Elbląskiego Związku Ukraińców w Polsce. ■

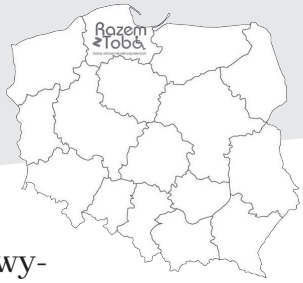

Magiczna sakiewka

Gdyńskie Laboratorium Innowacji Społecznych rozstrzygnęło konkurs na ocieplacz relacji – gadżet, którego celem jest zmiana postrzegania osób z niepełnosprawnością intelektualną przez społeczeństwo. Zwyciężył projekt wyjątkowej sakiewki, w środku której znajdują się krótki list, będący manifestem osób niepełnosprawnych intelektualnie oraz... muszelka.

ALEKSANDRA GARBECKA

– Sakiewka dzięki temu, że wykonana jest z przyjemnych w dotyku i ciepłych materiałów oraz z racji muszelki w środku, kojarzącej się bardzo pozytywnie, z morzem i wakacjami, ale także z Gdynią, jest gadżetem, który chce się zachować na pamiątkę, a nie natychmiast wyrzucić. Do tego pomysłu można podejść także regionalnie, każde miasto mogłoby mieć w środku swój atrybut np. Toruń – pierniczki – wyjaśnia Beata Podlasek, pomysłodawczyni i koordynatorka projektu pn. „Jak?" w ramach którego powstał ocieplacz – Z resztą taka jest idea inowacji społecznych, że przedsięwzięcie po zakoczeniu testowania ma być dostępne dla wszystkich, a to czy inne miasta znajdą chęć i środki na powielenie tego pomysłu, to już zależy od nich.

Wewnątrz sakiewki znajduje się karteczka zwinięta w rulonik, obwiązana wstążeczką. Znajdują się na niej krótkie zdania, będące efektem obserwacji oraz badań Beaty Podlasek , mówiące o tym jak osoby z niepełnosprawnością intelektualną chciałyby być traktowane i co jest dla nich ważne: "lubię rady, ale tylko wtedy gdy o nie proszę" , „niektóre czynności wykonuję wolniej niż Ty – daj mi czas" czy „wolę zrozumienie od współczucia".

Warto zaznaczyć, że sakiewki zostały także uszyte przez osoby z niepełnosprawnością intelektualną, bowiem Beacie Podlasek zależało na tym, aby stały się one pełnoprawnymi partnerami w tym projekcie. Zwieńczeniem całego przedsięwzięcia będzie zaś powstanie instrukcji ocieplacza, której stroną graficzną zajmie się również osoba z niepełnosprawnością intelektualną.

Gadżet do końca lutego testowała 20-osobowa grupa z niepełnosprawnością intelektualną oraz ich opiekunowie – w tym czasie rozdała aż tysiąc sakiewek. Wręczane były one ludziom, którzy okazali życzliwość wobec osób niepełnosprawnych intelektualnie w codziennych sytuacjach, np. sklepie czy na ulicy.

– Reakcje ludzi były bardzo pozytywne, niektórzy się uśmiechali, niektórzy wzruszali. Sama również miałam już okazję wręczyć sakiewkę podczas jednej z wizyt w urzędzie z moimi niepełnosprawnymi intelektualnie dziećmi. Osoba mnie obsługująca bardzo miło nas potraktowała, nawiązała się przyjemna kowersacja. Z reguły ludzie z nami nie rozmawiają, mają obawy, sakiewka rodzi ciekawość i przełamuje pierwsze lody. Myślę, że ukazanie w miękki sposób innego, nieznanego większości ludziom oblicza osób niepełnosprawncyh intelektualnie jest dobrym kierunkiem. W Gdyni wyszła nam trochę z tego zupełnie nieplanowana, mała kampania społeczna. To bardzo budujące – podkreśla z uśmiechem Beata Podlasek. ■

Fot. nadesłana

Aktywiści nagrodzeni

Wyróżniają się wrażliwością na potrzeby innych, motywują do działania i przełamują stereotypy związane z postrzeganiem osób niepełnosprawnych. Znamy laureatów XIX edycji konkursu „Gdynia bez barier". To osoby, instytucje i organizacje działające na rzecz aktywizacji osób niepełnosprawnych i likwidacji różnorodnych barier związanych z niepełnosprawnościami. Zwycięzcy otrzymali medale i wyróżnienia podczas uroczystej gali, która odbyła się w poniedziałek, 21 maja, w Teatrze Muzycznym w Gdyni.

Kapituła konkursu „Gdynia bez barier" przyznała medale i wyróżnienia. Wręczono je podczas gali w Teatrze Muzycznym w Gdyni. Medale Gdynia bez barier przyznano: Fundacji „Podróże bez granic", Urszuli Kubickiej–Formeli, prezes Fundacji „Niebieski Szlak", Państwu Elżbiecie i Markowi Biernackim oraz Teatrowi Społecznemu Biuro Rzeczy Osobistych.

Wyróżnienia otrzymali: Ewa Dygaszewicz, prezes Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków Koła Miejskiego w Gdyni, Pomorski Festiwal Małych Form Artystycznych „Nasz Dom – Nasze Życie" oraz Beata Szewczyk. ■

Źródło: gdynia.pl

OLSZTYN

Powstał gabinet leczenia stopy cukrzycowej

W Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Olsztynie przy specjalistycznej poradni diabetologicznej otwarto pierwszy w województwie warmińsko-mazurskim gabinet leczenia stopy cukrzycowej.

W ramach realizacji umowy zakupiony został sprzęt, m.in: podologiczny fotel zabiegowy dla pacjenta, taboret zabiegowy dla lekarza, frezarka do usuwania modzeli, trzy zestawy do badania neuropatii cukrzycowej, komplet podstawowych narzędzi chirurgicznych (21 elementów), komputer wraz z oprogramowaniem, drukarką i kserokopiarką oraz aparat fotograficzny służący do prowadzenia dokumentacji poglądowej postępów leczenia ran zespołu stopy cukrzycowej.

Do gabinetu zgłaszają się pacjenci chorzy na cukrzycę z zespołem stopy cukrzycowej (ZSC), z ranami na różnym etapie gojenia, deformacjami stóp. Największe wyzwanie kliniczne stanowią chorzy z neuroosteoartropatią Charcota. ZSC jest jednym z najpoważniejszych powikłań cukrzycy, pojawiającym się głównie u chorych cierpiących na nią od wielu lat. ZSC może prowadzić do trwałego inwalidztwa, utraty pracy, zaburzeń depresyjnych, a w konsekwencji do izolacji i utraty pracy. ■

Fot. pixabay.com

Źródło: warmia.mazury.pl

BRANIEWO

E-kompetencje bez barier

Mieszkańcy Braniewa do końca października 2019 r., poprzez udział w projekcie: „E-kompetencje bez barier" mogą zwiększyć swoje umiejętności korzystania z Internetu, w tym z e-usług publicznych. Jest to możliwe, dzięki porozumieniu podpisanemu przez Burmistrz Miasta Braniewa Monikę Trzcińską i dyrektora W-M ZDZ w Olsztynie Centrum Edukacji w Braniewie – Joannę Smoliniec,

Projekt realizowany jest w ramach działania 3.1 Działania szkoleniowe na rzecz rozwoju kompetencji cyfrowych osi priorytetowej III Cyfrowe kompetencje społeczeństwa Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa na lata 2014–2020 przez Warmińsko-Mazurski Zakład Doskonalenia Zawodowego w Olsztynie w partnerstwie z Zakładem Doskonalenia Zawodowego Zielona Góra.

Zamiarem projektu jest doprowadzenie do faktycznego „ucyfrowienia" życia mieszkańców gmin objętych działaniami poprzez umożliwienie im nabycia i udoskonalenia e-kompetencji w ramach darmowych szkoleń, pogadanek i warsztatów. W mieście cyklicznie odbywają się eventy, konkursy (w ramach nagród przewidziano cyfrowe gadżety) i spotkania z mieszkańcami, przybliżając im cyfrowy świat i zachęcające do udziału w projekcie. Projekt cieszy się dużym zainteresowaniem wśród grupy seniorów, którzy bardzo aktywnie uczestniczą w działaniach, z powodzeniem doskonaląc coraz to nowe umiejętności cyfrowe.

Aby mieszkańcy Braniewa stale mogli doskonalić swoje umiejętności cyfrowe, e-klub usytuowany w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Braniewie został wyposażany w 8 laptopów, zakupionych w ramach niniejszego projektu. Dodatkowo lokalne e-kluby zostały wyposażone w rzutniki oraz tablicę multimedialną, tablety i smartfony – wszystko po to, aby bez problemu pokonywać cyfrowe bariery.

Cyfrowy świat to także nowe technologie stosowane w urzędach, bankach życiu codziennym, dlatego mieszkańcy miasta podczas wycieczek odwiedzają także te miejsca, aby korzystanie z ich usług nie stanowiło problemu. W ramach takiego działania odbyła się m.in wycieczka do Muzeum Solidarności w Gdańsku, podczas której za pomocą aplikacji i audiobooka mieszkańcy zmierzyli się z historią.

Połowa działań już za nami, a zainteresowanym zapewniamy szereg atrakcji i moc wiedzy ułatwiającej korzystanie z cyfrowych rozwiązań w codziennym życiu. Dowiedz się więcej i wejdź do świata cyfrowego na www.e-kompetencje.wmzdz.pl. ■

UM Braniewo

BYDGOSZCZ

Powstało Centrum Symulacji Medycznej

Od niedawna z możliwości, jakie oferuje nauka poprzez odwzorowanie rzeczywistych procesów w specjalnych warunkach, mogą skorzystać także studenci kierunków medycznych w Bydgoszczy.

Nowopowstałe Centrum Symulacji Medycznych znajduje się w budynku przy ul. Kurpińskiego 19 w Bydgoszczy, w którym wcześniej mieściła się Katedra i Klinika Psychiatrii.

– Kształcenie pracowników medycznych to wielka odpowiedzialność, a poprawa jakości opieki medycznej jest konieczna. Jesteśmy pewni, że zajęcia prowadzone w CSM zwiększają szansę na taką poprawę – przekonują pracownicy Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy.

Studenci kierunku lekarskiego, pielęgniarstwa i położnictwa będą kształcić się, korzystając ze specjalistycznych symulatorów, fantomów i trenażerów. Do dyspozycji będą mieli sale wysokiej wierności (salę intensywnej terapii, szpitalny oddział ratunkowy, salę porodową, sala operacyjną, salę z ambulansem karetki i salę opieki pielęgniarskiej) oraz sale niskiej wierności, w których zdobywać będą umiejętności techniczne i umiejętności chirurgiczne.

Fot. A. Romański/cm.ukm.pl

W sali komputerowego wspomagania nauczania z pacjentami wirtualnymi studenci nauczą się podejmowania decyzji, diagnostyki różnicowej czy planowania leczenia, a w sali z pacjentem symulowanym – rozwiną umiejętności interpersonalne pomiędzy pacjentem a zespołem medycznym. ■

Źródło: cm.umk.pl

TORUŃ

Będzie miejsce dla ŚDS

Brodnickie Centrum Caritas po rozbudowie powiększy się o pomieszczenia dla środowiskowego domu samopomocy i bursy szkolnej. 12 kwietnia w Kujawsko-Pomorskim Urzędzie Marszałkowskim podpisano umowę o dofinansowanie projektu.

Caritas Diecezji Toruńskiej przygotował projekt, w ramach którego przeprowadzona zostanie rozbudowa i modernizacja Brodnickiego Centrum Caritas. Stare budynki zostaną rozebrane, a w nowych znajdzie się przestrzeń dla Środowiskowego Domu Samopomocy (z miejscem dla 50 podopiecznych) oraz Bursy Szkolnej (dla 60 uczniów). Powstanie również nowa kotłownia, oprócz tego przewidziano zmiany w pomieszczeniach administracyjnych i kaplicy.

Fot. pixabay.com

Prace budowlane mają rozpocząć się na przełomie kwietnia i maja, ich zakończenie planowane jest na luty 2019 roku. Realizacja inwestycji ma kosztować 7,4 mln zł, z czego 6,3 mln zł to dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

– W ramach naszego RPO zawarliśmy już blisko 1050 umów o dofinansowanie projektów. Największe wsparcie uruchomiliśmy dotąd na działania związane ze wzmocnieniem innowacyjności i konkurencyjności regionalnej gospodarki. Wśród realizowanych projektów nie brakuje też inwestycji w infrastrukturę społeczną – informuje marszałek Piotr Całbecki.

Źródło: kujawsko-pomorskie.pl

RECENZJA

188 dni i nocy, czyli dotykanie słowami

To zapis prywatnych rozmów poczytnego pisarza Janusza L. Wiśniewskiego i znanej dziennikarki Małgorzaty Domagalik. Ich elektroniczna konwersacja prowadzi nas w świat, którego na co dzień – zabiegani, zapracowani, nie mający czasu na rozmowę – nie znamy wystarczająco. Świat pełen bliskości, szczerości, zaufania. Świat zwierzeń i inteligentnych, zabawnych przekomarzań, poważnych dyskusji, wzruszeń i lęków.

MONIKA SZAŁAS

On – pisarz i naukowiec, zajmujący się fizyką, chemią, ekonomią i informatyką. Ona - dziennikarka, felietonistka, pisarka, autorka programów telewizyjnych. Choć są obszary, w których mogą się porozumieć, na pierwszy rzut oka nie mają ze sobą wiele wspólnego. Pomimo rozbieżności połączyła ich niezwykła przyjaźń. Gimnastyka intelektualna, którą uprawiają, pozwala czytelnikom „188 dni i nocy" poznać nie tylko umysły autorów, ale też ich samych.

W swojej debiutanckiej powieści „Samotność w sieci" Wiśniewski pisze: „Słowami też można dotykać. Nawet czulej niż dłońmi". Potwierdza to w swoich listach do Małgorzaty Domagalik. Każde zdanie przepełnione jest szacunkiem i zainteresowaniem. Bohaterowie jego książek zawsze są inteligentni, męscy, ale i wrażliwi, skłonni do dzielenia się swoimi obawami i słabościami. Pisarz często słyszy zarzuty, że obraz, który przedstawia w swoich powieściach, jest nierealny, nieprawdziwy. Okazuje się, że autor jest bliżej opisywanych przez siebie postaci niż mogłoby się wydawać. Autentyczne rozmowy przeprowadzone drogą mailową udowadniają, że Wiśniewski posiada niesamowitą wrażliwość, którą łączy z mądrością i miłością do nauki, tak jak bohaterowie jego książek. Współautor „188 dni i nocy" zachwyca każdym słowem kierowanym do swojej przyjaciółki. Obraz wyłaniający się z listów Małgorzaty Domagalik przedstawia kobietę silną, mądrą, ale też emocjonalną i pełną ciepła. Kobietę, dla której przyjaźń stanowi dużą wartość. Dziennikarka pisze: „Dzieliłam się z Tobą myślami, sprawami, radościami, ale i lękami, o których dotąd z innymi, poza swoimi najbliższymi, nie rozmawiałam".

„188 dni i nocy" jest książką piękną i fascynującą. Podczas długich wieczorów jej autorzy rozmawiają właściwie o wszystkim: miłości, smutku, miejscach wartych odwiedzenia, współczesnym świecie, zdradach, literaturze, muzyce, życiowych problemach, feminizmie. Przedstawiając czytelnikom pełen różnorodności świat relacji damsko-męskich, pokazują, jak wiele mogą zaoferować sobie nawzajem ludzie, których łączy, ale czasem też dzieli, jakaś pasja.

Może to mała popularność powieści epistolarnej w dzisiejszych czasach czyni tę książkę wyjątkową. Może to kwestia warsztatu pisarskiego obojga autorów. Może po prostu w codziennym życiu brakuje nam tej odrobiny magii, wzajemnego zainteresowania oraz chęci poznawania siebie samych i tego,

co nas otacza. Bez względu na przyczynę, warto przeczytać „188 dni i nocy". Poetyckie widzenie świata, mówienie o trudnych sprawach w sposób mądry i dojrzały, umiejętność zauważania okruchów dobra i doceniania tego, co przynosi dzień – to wszystko sprawia, że nawet mało wrażliwy czytelnik po przeczytaniu tej książki odnajdzie w sobie odrobinę poezji i zacznie widzieć świat w nieco jaśniejszych barwach. ■

Agnieszka Pietrzyk

poleca

„Lampiony” Katarzyny Bondy to trzecia część kryminalnego cyklu z profilerką Saszą Zauską w roli głównej. Tym razem bohaterka musi odkryć tożsamość podpalacza podkładającego ogień w łódzkich kamienicach.

„Lampiony” to coś więcej niż kryminał, to opowieść miejska, ewenement we współczesnej polskiej literaturze. Głównym bohaterem jest miasto Łódź ze swoimi mieszkańcami, bardzo różnymi, począwszy od żuli, studentów, artystów, po tak zwanych zwykłych ludzi: strażaków, policjantów, emerytów, a kończąc na kamienicznikach i przestępcach. Opowieść Bondy o Łodzi jest nieco chaotyczna, pourywana, z wieloma wątkami, ale to nie wada, inaczej nie da się mówić o mieście wielu religii, kultur i tradycji, o mieście kontrastów, także przestrzennych. Bardzo polecam. ■

Audiobook: Katarzyna Bonda, „Lampiony”, Muza, 2016, czyta Agata Kulesza, czas nagrania 16 godz. 45 min.

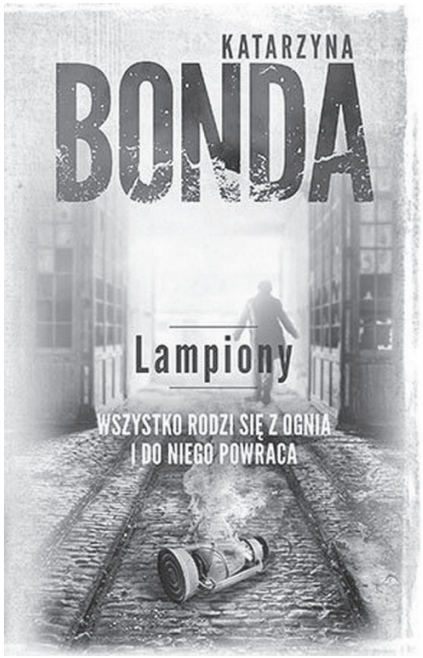

FILM

Na linii wzroku

Michi jest 11-letnim wychowankiem domu dziecka, któremu szara rzeczywistość i starsi koledzy bynajmniej nie uprzyjemniają dzieciństwa. Codzienność daje mu do zrozumienia, że nie jest tu, gdzie być powinien. Marzenia o normalnym domu i rodzinie zaczynają się ziszczać z chwilą, gdy chłopiec odkrywa coś niezwykłego.

W życiu dziecka, na co dzień zmagającego się z docinkami i drwinami, następuje przewrót, gdy przypadkowo odnajduje nigdy nie wysłany list swojej zmarłej mamy. Szybko uświadamia sobie, że adresatem jest jego ojciec. Chcąc odnaleźć rodzinę i skończyć z niekończącymi się kpinami, postanawia zrobić wszystko, by osiągnąć cel. Spotkanie kończy się jednak rozczarowaniem, gdy okazuje się, że mężczyzna jest karłem.

Na ekranach kin będziemy mogli zobaczyć dalsze perypetie Michiego, którego wymarzony tata, mogący w razie potrzeby stanąć w jego obronie, okazuje się być niższy od chłopca. Wstyd, kolejne złośliwości, jakich doświadcza, w końcu ucieczka z sierocińca i ponowne spotkanie z ojcem.

Postawieni przed wieloma trudnościami, budują między sobą prawdziwie przyjacielską relacje, by w końcu stać się prawdziwą rodziną.

Film w reżyserii Joachima Dollhopfa i Evelyn Goldbrunner to familijna komedia adresowana do osób powyżej 8. roku życia. Wyprodukowany w 2016 roku laureat Niemieckiej Nagrody Filmowej za najlepszy film dla dzieci, w Polsce premiera miała miejsce 16 marca br. ■

PasjONaci

Fotografia jego pasją

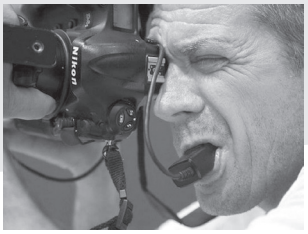

Kiedy miał 21 lat Loren Worthington podczas gry w baseball doznał poważnego wypadku, w wyniku którego doznał uszkodzenia rdzenia kręgowego i porażenia czterokończynowego. Loren mieszka w Phoenix w Arizonie (USA). Na wózku jest od 30 lat, jednak dopiero 10 lat temu sięgnął po aparat forograficzny. Jako niespełniony sportowiec fotografuje głównie sport osób z niepełnosprawnością.

– Prawdopodobnie moje zdjęcia nie były tak dobre, gdyby nie to, że osoby niepełnosprawne widzą we mnie kogoś podobnego do nich, kogoś przed kim mogą się otworzyć – tłumaczy Loren Worthington. – Nie mogę poruszać prawymi palcami. Wymyśliłem, że mogę robić zdjęcia używając do tego celu zewnętrznej migawki aparatu, którą trzymam w ustach. Obsługa aparatu stała się więc pewnego rodzaju rehabilitacją, która nauczyła mnie jak radzić sobie z niepełnosprawnością – dodaje.

Loren miał okazję robić zdjęcia m.in. podczas ostatniej paraolimpiady.

– Miałem szczęście fotografować wielu niesamowitych niepełnosprawnych sportowców. Poprzez swoje zdjęcia chciałem pokazać ich jako osoby, które ciężko pracują na swój sukces, są zdeterminowane i ambitne. Zawsze staram się, aby na pierwszym planie zawsze widoczne było to co robią, a nie ich dysfukcje – dodaje fotograf.

Oprócz fotografowania Loren realizuje również prace redakcyjne i komercyjne dla osób i firm, które są często kojarzone z niepełnosprawną społecznością.

AG

Czy żołnierze przyszłości będą niewidomi?

Jesse to główna bohaterka powieści „Syndrom Riddocha" autorstwa niepełnosprawnej pisarki Sylwii Błach, wydanej nakładem wydawnictwa Dom Horroru. Sylwia Błach to 26–letnia autorka, która od dziecka porusza się na wózku z powodu rdzeniowego zaniku mięśni.

Lubicie „Resident Evil"? Podobało Wam się „World War Z"? Kochacie klimaty w stylu„Więźnia Labiryntu" i „Niezgodnej"? To książka dla was. Po trzeciej wojnie światowej nic nie jest takie, jak było. Modyfikacje genetyczne są na porządku dziennym. Technologia zastępuje człowieka. Tylko jedno nigdy się nie zmieni: żądza władzy absolutnej. Główna bohaterka w wyniku nieudanego eksperymentu zaszczepienia supermocy została oślepiona. Od tej pory zmaga się z niepełnosprawnością – nie widzi nic poza ruchem. Nie przeszkadza to jej w byciu przywódcą tajnej jednostki Czyścicieli. Gdy zostaje wysłana na z pozoru błahą misję, odkrywa, że to na jej barkach spoczywają losy świata... Jak sobie z tym poradzi, gdy będąc w obcym mieście, problemem staje się nawet orientacja w terenie? Czy w świecie przyszłości naszpikowanym technologią niepełnosprawność nadal jest słabością?

Na zdjęciu autorka książki. Fot. nadesłana.

Temat książki „Syndrom Riddocha" to świetna okazja do rozmowy o ludzkich słabościach, ale przede wszystkim o sile i odwadze. To także okazja, by zastanowić się nad tym jak rozwój technologii wpłynie na życie osób z niepełnosprawnością. Czy maszyny zastąpią asystentów, a niepełnosprawność stanie się normalnością? To także okazja by porozmawiać o tym, że ograniczenia są w głowie – zarówno bohaterka książki, jak i autorka pokonują własne słabości, by prowadzić satysfakcjonujące życie. ■

Red.

Be Boundless – wózek nie ogranicza

W mediach społecznościowych zainicjowano kampanię, której celem jest pokazanie, że poruszanie się na wózku inwalidzkim nie stoi na przeszkodzie w realizowaniu marzeń. Jak się do niej przyłączyć? Wystarczy zrobić sobie zdjęcie z kartką z napisem „Be Boundless", opublikować je w mediach społecznościowych i oznaczyć odpowiednimi tagami.

Fot. Instagram @rollettes_la

Inicjatywa postała dzięki grupie kobiet tworzących grupę Rolletes LA, które tańcem i swoją codzienną działalnością przełamują stereotypy na temat niepełnosprawności.

– Rozpoczęłyśmy tę kampanię, ponieważ uważamy, że jesteśmy czymś więcej niż ludźmi przywiązanymi do wózka. Nasze cele, marzenia, aspiracje i umiejętności sięgają dalej poza to, co możemy zrobić siedząc na naszych wózkach – zaznaczają inicjatorki kampanii.

Jak przekonują, wózek inwalidzki to nie koniec świata, a osoba, która porusza się za jego pomocą, może czerpać z życia pełnymi garściami.

– Możesz żyć bez granic, spełniając swoje marzenia i osiągając swoje cele lub po prostu wykonując codzienne, przyziemne zadania, które wymagają wysiłku – przekonują inicjatorki kampanii i zachęcają, by w mediach społecznościowych, takich jak Instagram czy Facebook, opublikować własne zdjęcie, oznaczone tagami ##BeBoundless18 i @rollettes_la.

W ramach kampanii powstały również podcasty (w języku angielskim), które można znaleźć na stronie internetowej grupy http://www.rollettesdance.com/be–boundless–podcast. ■

Oprac. MS

Tyflokuchnia – każdy może gotować

Dla osób z dysfunkcją wzroku, w szczególności dla osób ociemniałych, podstawowe czynności kuchenne, takie jak obranie warzyw czy zaparzenie herbaty, mogą stanowić problem. Fundacja Szansa dla Niewidomych Tyflopunkt w Kielcach w odpowiedzi na ich potrzeby wyszła z propozycją warsztatów kulinarnych, dzięki którym uczestnicy poprzez nabywanie umiejętności przydatnych w kuchni mogą zyskać większą niezależność.

Wyręczanie osób z dysfunkcją wzroku w każdej sytuacji może przynieść więcej szkody niż pożytku. Tyflospecjalista Fundacji Szansa dla Niewidomych Gabriela Rubak zauważa, że nauka samodzielności w przypadku nawet prozaicznych czynności jest niezwykle istotna dla osób z niepełnosprawnością wzroku, ponieważ pozwala im otworzyć się na świat i z odwagą podejmować większe inicjatywy.

– Próbowałam pomagać mamie w kuchni, ale ciężko jej – osobie widzącej – wytłumaczyć mi, co mam robić. Tu jest czas, a w domu pośpiech i mówienie „Ja to zrobię za ciebie". A tu nie chodzi o to, żeby wyręczać, ale żeby zachęcić, poświęcić trochę czasu i pozwolić na samodzielności, bo kiedyś rodziców zabraknie i kto mi wtedy pomoże – mówi jedna z uczestniczek warsztatów, które odbywają się co czwartek w Środowiskowym Domu Samopomocy w Kielcach.

Fot. wrota-swietokrzyskie.pl

Podczas zajęć osoby z dysfunkcją wzroku uczą się – tak jak każdy, kto podejmuje pierwsze kulinarne wyzwania – jak przygotowywać półprodukty i tworzyć z nich wyjątkowe dania. Na kuchennym stole znajdują się nie tylko noże i naczynia, ale też wszelkie narzędzia, które na co dzień wykorzystują osoby niewidome.

– Staramy się wypracować i podsunąć rozmaite patenty, wypróbowane przez naszych podopiecznych. Osobom z dysfunkcją wzroku pomagają też urządzenia stworzone na bazie nowych technologii np. czujnik do pomiaru poziomu cieczy, który brzęczy po napełnieniu kubka. Są również wagi, termometry dźwiękowe. Niestety takie przedmioty to dodatkowe koszty, więc w większości działań opieramy się na sprawdzonych praktykach i przekazujemy je innym. Można powiedzieć, że łączymy nowoczesną technologię ze starymi pomysłami, czyli zastępowaniem wzroku innymi zmysłami – węchem, dotykiem – wyjaśnia Ewa Bąk, tyflospecjalista Fundacji Szansa dla Niewidomych.

Jak zaznacza Małgorzata Kudła, kierownik Środowiskowego Domu Samopomocy w Kielcach, cotygodniowe warsztaty mają nie tylko wymiar praktyczny, ale też integracyjny.

– Jesteśmy lodołamaczami, którzy pokazują, że integracja różnych środowisk jest możliwa i potrzebna. Osoby niepełnosprawne odnajdują wspólny język z seniorami z rozmaitym typem demencji, pomagają sobie nawzajem, czerpią radość z możliwości poczęstowania wykonanymi przez siebie potrawami i usłyszenia pochwał, bo te dania są na prawdę wyśmienite – podkreśla Małgorzata Kudła.

Źródło: wrota-swietokrzyskie.pl

oprac. AG

Razem z Tobą
dobra strona niepełnosprawnych

CZYTAJ NA RAZEMZTOBA.PL

- Morfologia krwi może uratować życie
- Rower z kwadratowymi kołami, czyli jak zachęcić do profilaktyki

Sprawdź , kiedy ZUS zmniejszy lub zawiesi świadczenie emerytalno-rentowe

Emeryci i renciści, którzy nie osiągnęli powszechnego wieku emerytalnego, muszą pamiętać, że przy dorabianiu obowiązują limity. Ich przekroczenie wiąże się z pewnymi konsekwencjami. Należy pamiętać, że z osiągniętego przychodu trzeba się rozliczyć. Dodatkowe zarobki mogą spowodować, że ZUS zawiesi albo zmniejszy świadczenie emeryta lub rencisty.

ANNA ILUKIEWICZ

Fot. pixabay.com

Na to, czy świadczenie zostanie zawieszone lub zmniejszone, ma wpływ przychód ze stosunku pracy, umowy zlecenia, umowy agencyjnej, od której są odprowadzane obowiązkowe składki na ubezpieczenia społeczne.

Każdy emeryt lub rencista posiadający dodatkowe źródło przychodu musi sprawdzać wysokość limitów. Zakład Ubezpieczeń Społecznych co kwartał ogłasza kwoty przychodów dla pracujących emerytów i rencistów. Nowe progi, które wejdą w życie od 1 czerwca, będą obowiązywać przez kolejne 3 miesiące, czyli do 31 sierpnia br. Należy powiadomić ZUS o wysokości osiąganego przychodu, jeśli przekroczymy limity. Jeżeli z zawiadomienia o wysokości przychodu, jaki zamierzamy osiągnąć, wynika, że:

- nie przekroczymy 3 235,99 zł miesięcznie – świadczenie będzie wypłacane w pełnej wysokości,
- przekroczymy 3 235,99 zł, ale nie więcej niż 6009,69 zł powoduje zmniejszenie wypłacanego świadczenia,
- przekroczymy 6009,69 zł – wypłata świadczenia zostanie zawieszona.

Maksymalna kwota zmniejszenia od 1 marca 2018 roku wynosi:

- 582,38 zł – emerytura, renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy,
- 436,82 zł – renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy,
- 495,06 zł – renta rodzinna dla jednej osoby. Jeśli jest kilka osób uprawnionych do renty rodzinnej, to jest ona zmniejszana proporcjonalnie do liczby uprawnionych osób.

Od 1 czerwca wzrasta również kwota przychodu, jaką mogą uzyskać osoby pobierające rentę socjalną. Będzie to kwota 3 235,99 zł.

Zawieszeniu ani zmniejszeniu bez względu na wysokość osiąganego przychodu nie podlegają emerytury osób, które osiągnęły powszechny wiek emerytalny ustalany indywidualnie w zależności od płci. Nie dotyczy to jednak tych osób, których emerytura została zawieszona w związku z kontynuowaniem zatrudnienia w ramach stosunku pracy, podjętego przed jej nabyciem.

Warto wiedzieć, że ZUS nie zmniejsza ani nie zawiesza świadczenia w razie osiągania przychodu w przypadku prawa do emerytury częściowej. Pełna wysokość gwarantowana jest również w przypadku renty inwalidy wojennego, z tytułu pobytu w obozie i w miejscach odosobnienia lub renty rodzinnej po tych inwalidach, jak również rent inwalidy wojskowego w związku ze służbą wojskową lub renty rodzinnej po żołnierzu, którego śmierć ma związek ze służbą wojskową. ■

Nowy typ umów dla pomocników sezonowych przy zbiorach

Nowelizacja ustawy o ubezpieczeniu społecznym rolników reguluje zatrudnianie pomocników przy zbiorach. Wprowadza dla nich specjalny typ umowy cywilnoprawnej, która może zostać zawarta na maksymalnie 180 dni w ciągu roku. Rolnik, który zatrudnia pomocnika na podstawie takiej umowy, musi odprowadzić za niego zryczałtowane składki na ubezpieczenia wypadkowe, macierzyńskie, chorobowe oraz składkę zdrowotną. Nowy typ umów może ucywilizować zatrudnianie pracowników sezonowych, którzy bardzo często pracują na czarno.

Nowela wprowadza do obrotu nowy typ umowy cywilnoprawnej – będzie to tzw. umowa o pomocy przy zbiorach. Może ona zostać zawarta z pomocnikiem rolnika, czyli osobą, która pomaga mu przy zbiorach owoców, warzyw czy innych płodów rolnych.

– Tym, co jest rewolucyjne w nowej umowie, jest fakt, że będzie ona podlegać oskładkowaniu. Składki będzie płacił rolnik, który zatrudni pomocnika. Będą to składki na ubezpieczenia wypadkowe, macierzyńskie, chorobowe oraz składka zdrowotna, przy czym będą one zryczałtowane. Ich wysokość będzie kształtować się na poziomie około 180 zł miesięcznie – mówi agencji Newseria Biznes Monika Kolasińska, radca prawny w Kancelarii Sadkowski i Wspólnicy.

Nowy typ umów ma szansę ucywilizować branżę zatrudniania pracowników sezonowych, ponieważ dotychczas bardzo często wykonywali oni prace w szarej strefie – de facto bez żadnych umów, a więc automatycznie również bez żadnego ich oskładkowania.

– Do tej pory pracownicy sezonowi byli najczęściej zatrudniani albo na zasadzie zupełnego braku umowy, czyli wykonywali swoją pracę w szarej strefie, albo też na podstawie umowy o dzieło, ponieważ jest ona nieoskładkowana. Jest to bardzo problematyczne, ponieważ charakter prac związanych ze zbieraniem owoców czy warzyw niespecjalnie nakłada nam się na charakter umowy o dzieło, która jest umową rezultatu. Tutaj trudno mówić o takim rezultacie, zwłaszcza kiedy ta praca sezonowa jest wykonywana przez dłuższy czas, w okresie zbiorów, na przykład przez całe wakacje – wyjaśnia Monika Kolasińska.

Fot. pixabay.com

Zgodnie z nowelizacją umowa o pomocy przy zbiorach może zostać zawarta także z osobami pracującymi w Polsce na podstawie zezwolenia na pracę. To istotne o tyle, że prac sezonowych bardzo często podejmują się w Polsce pracownicy ze Wschodu, głównie z Ukrainy i Białorusi, którzy często są zatrudniani na czarno. W ich sytuacji największym atutem będzie możliwość legalnego zatrudnienia przy stosunkowo niewielkim koszcie po stronie pracodawcy.

– Zmiany oceniam jako mały krok naprzód. Dlaczego mały? Przedstawiciele pracowników i związków zawodowych zwracają uwagę na to, że znowelizowana ustawa nie będzie zawierała żadnych gwarancji dotyczących minimalnego wynagrodzenia dla osób wykonujących pracę sezonową. Jest to problematyczne o tyle, że nie będziemy mieli żadnej gwarancji uposażenia, które będzie otrzymywał pomocnik rolnika w zamian za wykonywanie swojej pracy – wskazuje Monika Kolasińska.

Minusem jest też fakt, że nowa ustawa nie wprowadza żadnych dodatkowych gwarancji zabezpieczających takiego pomocnika, dotyczących na przykład maksymalnego czasu pracy czy kwestii związanych z wymogami BHP.

Nowelizacja ustawy o ubezpieczeniu społecznym rolników oraz niektórych innych ustaw została podpisana przez prezydenta 8 maja. Większość jej zapisów weszła w życie w ubiegłym tygodniu, zapisy dotyczące organów np. Prezesa Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, wojewody i starosty zaczną obowiązywać od 1 stycznia 2019 roku. ■

Źródło: newseria.pl

Przedawnienie długów po nowemu

Proponowane zmiany w przepisach dotyczących przedawnień roszczeń majątkowych będą w większym stopniu chronić dłużników. Eksperci ostrzegają, że może być to wykorzystywane przez grupę nieuczciwych konsumentów, którzy zyskają więcej narzędzi, by uniknąć spłaty zaległych zobowiązań.

Fot. pixabay.com

Takie zmiany mogą mieć poważne konsekwencje dla rynku. Najprawdopodobniej odczują je firmy zarządzające wierzytelnościami, przedsiębiorcy, którzy czekają na spłatę długów przez kontrahentów, oraz sami konsumenci, gdyż część produktów finansowych będzie trudniej dostępna i droższa – oceniają eksperci Konferencji Przedsiębiorstw Finansowych w Polsce.

Proponowane przez resort sprawiedliwości nowelizacje Kodeksu cywilnego, Kodeksu postępowania cywilnego oraz ustawy o prawach konsumenta zakładają większą ochronę konsumentów przed wierzycielami. Pozycja pozwanego dłużnika będzie w sądzie szczególnie chroniona w zakresie roszczeń przedawnionych.

– Nowa regulacja stanowi, że w przypadku roszczeń przysługujących przedsiębiorcom wobec konsumentów pozwany dłużnik nie będzie musiał w sądzie nic mówić na temat przedawnienia. Sąd oceni przedłożony materiał dowodowy, a jeżeli ustali, że rzeczywiście roszczenie jest przedawnione, to powinien takie powództwo oddalić. Wówczas taki dłużnik nie byłby zobowiązany na mocy wyroku zapłacić zaległej kwoty. To jest zmiana moim zdaniem kluczowa – podkreśla w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Biznes Mirosława Szakun, radca prawny Konferencji Przedsiębiorstw Finansowych w Polsce.

Dotychczasowe przepisy określały, że w momencie skierowania przez wierzyciela sprawy do sądu dłużnik musiał podnieść zarzut przedawnienia, a sąd, jeżeli uznał ten zarzut za zasadny, mógł oddalić powództwo. Po nowelizacji sąd będzie uwzględniał okoliczność przedawnienia roszczenia bez konieczności podnoszenia takiego zarzutu przez dłużnika. W praktyce spowoduje to, że to wierzyciel będzie musiał udowodnić przed sądem, że dane zobowiązanie jeszcze się nie przedawniło. To dobra wiadomość dla konsumentów.

Krótsze będą też terminy przedawniania roszczeń niezwiązanych z prowadzeniem działalności gospodarczej i roszczeń stwierdzonych prawomocnymi orzeczeniami sądów. Proponowane przepisy zakładają skrócenie tych okresów z obecnych dziesięciu do sześciu lat.

– Z 10 do 6 lat zostanie skrócony m.in. ogólny okres przedawnienia. To jest np. sytuacja, w której brat pożyczy pieniądze bratu. Dotychczas, jeżeli brat dłużnik nie miał dobrej sytuacji majątkowej, można było czekać 10 lat i wtedy ostatecznie iść do sądu. Teraz trzeba będzie pójść z pozwem do sądu w terminie 6 lat – wyjaśnia radca prawny.

Skróci się również okres przedawnienia roszczeń stwierdzonych ugodą zawartą przed sądem lub ugodą zawartą przed mediatorem i zatwierdzoną przez sąd – również z 10 do 6 lat.

W związku z wprowadzaniem nowych przepisów, istotne są jednak nie tylko proponowane zmiany, lecz także terminy ich wejścia w życie i zakres ich obowiązywania.

– Ustawa, która zmienia Kodeks cywilny, więc jeden z podstawowych aktów prawnych, ma zacząć obowiązywać właściwie od zaraz, bo jest w niej przewidziany trzydziestodniowy okres oczekiwania na wejście w życie. Przy czym warto pamiętać, że prawo będzie miało zastosowanie także dla roszczeń, które powstały przed dniem wejścia w życie tej ustawy. To złamanie zasady, że prawo nie działa wstecz i rozwiązanie bardzo radykalne – ocenia Mirosława Szakun.

Te zmiany dotkliwie mogą odczuć instytucje, które czekają na zwrot należności przez dłużników.

– Wierzyciele będą mieli w tej chwili taką sytuację, że zawarli prawidłowe umowy, np. umowę kredytu albo umowę nabycia portfela wierzytelności, w określonym dla danej daty stanie prawnym. W tej chwili te same umowy już po 30 dniach od opublikowania ustawy wejdą w nowy reżim prawny. Wierzyciele będą się musieli z tym zmierzyć – wskazuje Mirosława Szakun.

Według badań KPF i Instytutu

Rozwoju Gospodarczego SGH ponad 14,5 proc. gospodarstw domowych deklaruje niewielkie problemy ze spłatą swojego zadłużenia, a blisko 6 proc. te problemy określa jako duże. Około 0,3 proc. gospodarstw zbliża się natomiast do niewypłacalności. Zdaniem ekspertki zmiana przepisów nie musi być bardzo odczuwalna dla zwykłych konsumentów, zmniejszy jednak świadomość prawniczą i aktywność procesową, a większa ochrona dłużników będzie negatywnym sygnałem dla nieuczciwej grupy zadłużonych.

– Upowszechnienie się wiedzy o nadmiernie prokonsumenckim podejściu ustawodawcy do dłużnika, nawet do tego złego dłużnika, będzie miało negatywny wpływ na chęć zawierania ugód. Wierzyciele wtórni bardzo często w procesie dochodzenia roszczeń od dłużnika proponują ugodę, restrukturyzację długu. Dłużnik, który wie, że i tak będzie musiał spłacić zobowiązanie, przystaje na tę ugodę, ale dłużnik, który wie, że państwo go chroni na wszelkie możliwe sposoby, już nie. Wypracowane dobre modele spłacania wierzytelności mogą więc zostać naruszone tym prawem – ocenia przedstawicielka KPF.

Już teraz moralność płatnicza Polaków znajduje się na niskim poziomie. Skuteczność egzekucji komorniczej – według danych Ministerstwa Sprawiedliwości – wynosi mniej niż 20 proc.

– Ustawa ta jest procedowana zaraz po uchwalonym już pakiecie ustaw o postępowaniu egzekucyjnym, tzw. ustaw komorniczych, gdzie pozycja dłużnika również została bardzo wzmocniona, obniżono np. koszty dla dłużnika w postępowaniu komorniczym, więc ten trend jest widoczny. Projekt ustawy zmieniającej reguły dotyczące przedawnienia dopełnia cały obraz uprzywilejowania dłużnika, co na pewno będzie miało negatywny wpływ na rynek. Zapłacą za to i tak ci uczciwi, bo ostatecznie produkty finansowe będą musiały podrożeć i będą musiały być trudniej dostępne – prognozuje Mirosława Szakun.

Proponowane zmiany mogą wpłynąć również na branżę zarządzania wierzytelnościami. Firmy – często mające inwestorów zagranicznych, długofalowe strategie i plany finansowe – staną w obliczu radykalnych i szybkich zmian reżimu prawnego, w którym działają. Może przełożyć się to na przyspieszenie ich działań zmierzających do odzyskania wierzytelności od dłużników. Niewykluczone, zwłaszcza w przypadku mniejszych firm, są także inne kroki.

– Możliwe, że niektóre firmy wierzycielskie mogą nawet rozważać przeniesienie znacznej części swojej działalności na inne rynki w Europie. Są tam bowiem bardzo dobrze postrzegane, więc mogą kupować portfele wierzytelności i pełnić bardzo potrzebną funkcję przywracania pieniądza do regularnego obrotu – ocenia doradca prawny Konferencji Przedsiębiorstw Finansowych w Polsce. ■

Źródło: newseria.pl

SPOŁECZEŃSTWO

Dwie ważne zmiany

14 maja Prezydent RP podpisał dwie ustawy, dzięki którym sytuacja osób z niepełnosprawnościami ma ulec poprawie. Pierwsza dotyczy podniesienia wysokości renty socjalnej, druga – szczególnych rozwiązań w dostępie do świadczeń opieki zdrowotnej, usług farmaceutycznych oraz wyrobów medycznych dla osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności.

Od 18 kwietnia w Sejmie protestują rodziny osób z niepełnosprawnościami. Ich główne postulaty to zrównanie renty socjalnej (do tej pory w wysokości 865,03 zł) z minimalną rentą z tytułu całkowitej niezdolności do pracy oraz wprowadzenie dodatku w kwocie 500 zł dla osób, które są niezdolne do samodzielnej egzystencji po ukończeniu 18 roku życia.

Podpisanie ustawy z dnia 9 maja 2018 r. o zmianie ustawy o rencie socjalnej jest spełnieniem pierwszego postulatu protestujących. Renta socjalna przysługuje osobom pełnoletnim, niezdolnym do pracy z powodu naruszenia sprawności organizmu, które powstało przed ukończeniem 18 roku życia lub w trakcie nauki w szkole lub w szkole wyższej (przed ukończeniem 25 roku życia albo w trakcie studiów doktoranckich lub aspirantury naukowej). Do tej pory jej wysokość wynosiła 84 proc. kwoty najniższej renty przyznawanej z tytułu całkowitej niezdolności do pracy. Po zmianie ustawy renta socjalna zostanie podwyższona do 100 proc. minimalnej kwoty, a więc wyniesie 1029,80 zł.

Prawo do renty socjalnej w nowej kwocie przysługiwać będzie od 1 czerwca, natomiast do 1 września świadczenie wypłacane będzie w dotychczasowej wysokości – po wejściu w życie ustawy przewidziano wyrównanie.

Prezydent RP Andrzej Duda podpisał również ustawę o szczególnych rozwiązaniach wspierających osoby o znacznym stopniu niepełnosprawności, która zacznie obowiązywać 1 lipca 2018 roku. Jej główne założenie to zapewnienie dostępności świadczeń opieki zdrowotnej, usług farmaceutycznych oraz wyrobów medycznych. Osoby ze znacznym stopniem niepełnosprawności mają mieć prawo do korzystania ze świadczeń specjalistycznych bez konieczności uprzedniego uzyskania skierowania, a także prawo do korzystania poza kolejnością ze świadczeń opieki zdrowotnej oraz z usług farmaceutycznych udzielanych w aptekach. Ustawa przewiduje też m.in. zniesienie okresów użytkowania wyrobów medycznych (np. wózków inwalidzkich czy ortez). ■

Fot. pixabay.com

Źródło: prezydent.pl

Oprac. MS

Gdyńskie Centrum Zdrowia już działa

Będzie m.in. kształtować zdrowie publiczne w mieście, prowadzić programy związane z profilaktyką i poprawą świadomości zdrowotnej gdynian. Ma też działać w dzielnicach i organizować usługi lekarskie i prozdrowotne blisko mieszkańców. Mowa o Gdyńskim Centrum Zdrowia, które zostało oficjalnie otwarte 26 kwietnia.

MAGDALENA CZERNEK

Fot. Arleta Bolda–Górna/gdynia.pl

Gdyńskie Centrum Zdrowia zostało utworzone na bazie Wydziału Zdrowia Urzędu Miasta Gdyni. Jego siedziba mieści się przy ul. Władysława IV 43 w budynku Hossy, na drugim piętrze. – To miejsce, które będzie kreować politykę zdrowotną miasta. Będzie działało w imieniu samorządu, ale działania te będą skierowane do mieszkańców Gdyni. Da możliwość prowadzenia programów profilaktycznych, badań, wspierania działań, które spowodują, że jakość wsparcia medycznego i profilaktyki zdrowotnej Gdyni będą na zdecydowanie wyższym poziomie. Bo patrząc na miasto i myśląc o zdrowiu mieszkańców, z jednej strony widzimy to, za co odpowiada NFZ, czyli funkcjonowanie szpitali czy przychodni, ale pozostaje jeszcze szerokie spektrum takich działań samorządowych, które można podejmować, by mieszkańcy byli zdrowsi, by lepiej im się żyło, żeby lepiej dbali o własne zdrowie, by byli aktywni. To wszystko realizować będzie Gdyńskie Centrum Zdrowia – mówi Wojciech Szczurek, prezydent Gdyni. Główne cele Gdyńskiego Centrum Zdrowia to: analiza i ocena potrzeb zdrowotnych gdynian, inicjowanie i prowadzenie programów związanych profilaktyką zdrowia, wdrażanie prozdrowotnych działań informacyjnych i edukacyjnych czy promowanie zdrowego stylu życia. Będzie też dbało o poprawę świadomości zdrowotnej gdynian i opracowywanie, realizację oraz ocenę gminnych programów polityki zdrowotnej, a także inicjowanie i koordynowanie działań zmierzających do ograniczania skutków niepełnosprawności. – Będziemy udzielać informacji, jakie działania zdrowotne są realizowane w mieście oraz jaka jest oferta organizacji pozarządowych i przychodni. Stworzymy też kompleksową informację nie tylko o tym, co robi Gdynia, ale wszystkich opcji, które są dostępne dla mieszkańców. Będziemy również zachęcać mieszkańców Gdyni do badań profilaktycznych, do udziału w różnych kampaniach zdrowotnych i do zdrowszego stylu życia – wymienia Anna Melki, dyrektor Gdyńskiego Centrum Zdrowia. To jednak nie wszystko. Gdyńskie Centrum Zdrowia będzie też miało szereg innych zadań. Od kwietnia to właśnie tu został przeniesiony i włączony Powiatowy Zespół ds. Orzekania o Niepełnosprawności. – Zadanie Gdyńskiego Centrum Zdrowia to także nadzór nad żłobkami i rozwój sieci żłobków w Gdyni, ale też kwestia orzecznictwa. To miejsce nie tylko organizacji akcji profilaktycznych, ale również miejsce, w którym można otrzymać orzeczenie o niepełnosprawności. Oprócz tego Gdyńskie Centrum Zdrowia ma działać w dzielnicach. Akcje będą realizowane w centrach handlowych, domach sąsiedzkich, wszędzie tam, gdzie są mieszkańcy. To nie będzie miejsce, w którym będzie można otrzymać usługę lekarską, ale takie, które będzie organizować usługi lekarskie blisko mieszkańców – mówi Bartosz Bartoszewicz, wiceprezydent Gdyni. Goście, którzy uczestniczyli w oficjalnym otwarciu, mogli wykonać bezpłatne badania profilaktyczne: zmierzyć ciśnienie, sprawdzić poziom glukozy we krwi oraz zbadać wzrok. Mogli też zobaczyć i nauczyć się udzielania pierwszej pomocy. Takie badania nie są tam prowadzone przez cały czas, ale będą odbywać się cyklicznie. Gdyńskie Centrum Zdrowia ma już na swoim koncie pierwsze działania i sukcesy. Przeprowadziło bezpłatne badania dla mieszkańców, była też akcja „Spraw(dź) się na wiosnę" w Centrum Riviera, która dotyczyła profilaktyki raka piersi oraz raka szyjki macicy. Rozpoczęto też pilotażowy cykl szkoleń dla dzieci ze szkół podstawowych dotyczący obsługi i pomocy osobom niepełnosprawnym. Obecnie prowadzone są szkolenia dla bibliotekarzy, którzy uczą się języka migowego. ■

Fot. Arleta Bolda-Górna/gdynia.pl

Coraz więcej dzieci ma problem ze słuchem

Od 2000 r. przesiewowymi badaniami słuchu objęto ponad 1 mln dzieci ze szkół podstawowych. Okazuje się, że co 5–6 dziecko może mieć problemy zdrowotne, mogące utrudnić rozwój i przyczynić się do kłopotów z nauką.

– O ile u noworodków wady słuchu występują u 1–2 dzieci na tysiąc, to u pierwszoklasistów jest to już 17 do 19 procent. Zaburzenia słuchu mają wpływ na codzienne funkcjonowanie i rozwój oraz na to, jak dzieci się uczą. Skala problemu jest olbrzymia. Wiemy, że wczesne wykrycie wady jest kluczowe dla sukcesu procesu terapeutycznego – mówi konsultant krajowy w dziedzinie otolaryngologii prof. Skarżyński.

Fot. pixabay.com

Co jest powodem tak dużego wzrostu zaburzeń słuchu?

Według specjalistów po kilku latach życia ujawniają się wady wrodzone, problemy mogą mieć dzieci cierpiące na często nawracające infekcje górnych dróg oddechowych oraz te, które przechodzą chemioterapię lub są leczone antybiotykami (wrażliwość pacjentów jest różna – ta sama dawka u jednej osoby nie przynosi negatywnego skutku, u innej efektem jest niedosłuch). Kolejnym czynnikiem wpływającym na zaburzenia słuchu jest hałas środowiskowy na ulicy, w domu, w szkole – podczas przerwy międzylekcyjnej może on przekraczać nawet 90 decybeli.

– Z jednej strony musimy informować o zagrożeniach i uświadamiać, że hałas, na który dziecko jest narażone w wieku szkolnym, nie spowoduje, że jutro dziecko nie będzie słyszało, ale może to przynieść negatywne skutki w wieku 30–40 lat. Musimy też kontynuować powszechne badania przesiewowe. To jest realna profilaktyka. Mając dane zebrane z tak dużej populacji, możemy zaplanować dalsze działania nie w formie jednorazowej akcji, ale stałego programu terapeutycznego – zaznacza prof. Skarżyński.

Profilaktyka i troska

Ważne, by rodzice wykazywali dużą troskę o zdrowie swojego dziecka i zwracali uwagę na niepojące sygnały. Gdy je zauważą, powinni niezwłocznie udać się do laryngologa lub audiologa.

– Naszą uwagę powinno zwracać, gdy dziecko podnosi głośność telewizora lub radia, podczas rozmowy często dopytuje i prosi o powtórzenie poleceń. U dzieci, które często chorują na infekcje górnych dróg oddechowych, problemy kataralne mogą przełożyć się na kłopoty ze słuchem – tłumaczy dr Bogusław Barański z Małopolskiego Centrum Słuchu i Mowy w Krakowie.

Jak twierdzi specjalista, podczas badań przesiewowych uczniów zaledwie ok. 6 proc. rodziców miało obawy, że wyniki tych badań mogą być złe, większość w ogóle nie podejrzewała zaburzeń słuchu u swoich dzieci.

– Wielu rodziców nie jest świadomych wagi tego problemu – zauważa dr Bogusław Barański. ■

Źródło: Małgorzata Wosion-Czoba, PAP Nauka w Polsce: naukawpolsce.pap.pl

Przykładowy poziom natężenia dźwięków pokazuje poniższa tabela	
0 dB	granica słyszalności
10 dB	szept
35 dB	cicha muzyka
45 dB	spokojna rozmowa
65 dB	odkurzacz
75 dB	samochód małolitrażowy
80 dB	klakson
90 dB	dźwięk budzika
90–110 dB	przerwa w szkole
110 dB	hałas na ruchliwej ulicy w godzinach szczytu trzaskanie drzwi
120 dB	poziom natężenia dźwięku w dyskotece dźwięk młota pneumatycznego
120-130 dB	granica bólu
160 dB	wybuch petardy

Przypomnijmy, że dopuszczalny poziom hałasu na teranie zabudowanym w porze dziennej wynosi 60 dB, w porze nocnej 50 dB (wg Dyrektywy 2002/49 WE).

Polska w dziesiątce najlepszych

Reprezentacja Polski uplasowała się na bardzo wysokim miejscu w klasyfikacji medalowej igrzysk paraolimpijskich wszech czasów. W sumie zdobyliśmy 729 medali, wyprzedzając m.in. Norwegów, Hiszpanów, Włochów, Japończyków czy Brazylijczyków. Na szczycie zestawienia znalazły się Stany Zjednoczone.

RAFAŁ SUŁEK

Przypomnijmy, podczas zakończonych w Pjongczangu tegorocznych Igrzysk Paraolimpijskich, biało-czerwoni zdobyli tylko jeden brązowy medal. Więcej o tym pisaliśmy w artykule: Mamy pierwszy medal w Pjongczangu. W sumie, wraz z medalem zdobytym w tym roku przez Igora Sikorskiego, nasza reprezentacja paraolimpijska od 1972 roku zdobyła aż 774 medale w tym: 262 złote, 259 srebrnych oraz 208 brązowych i tym samym uplasowała się na 9. miejscu w klasyfikacji medalowej wszech czasów. Pierwsze trzy miejsca w klasyfikacji zajmują kolejno: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania oraz Chiny.

Najczęściej w historii nasza reprezentacja stawała na podium podczas letnich igrzyskach w Arnhem w 1980 roku, gdzie w sumie zdobyliśmy 177 medali. Z kolei podczas zimowych igrzysk najlepiej radziliśmy sobie w 1984 roku w Innsbrucku, gdzie wywalczyliśmy 13 medali. Jak wynika z danych opublikowanych przez Międzynarodowy Komitet Paraolimpijski najwięcej medali w historii letnich igrzysk paraolimpijskich zdobył Arkadiusz Pawłowski, który na igrzyskach w latach 1980 - 2000 zdobył w sumie 18 medali (10 złotych, 3 srebrne i 5 brązowych). Podczas zimowych igrzysk

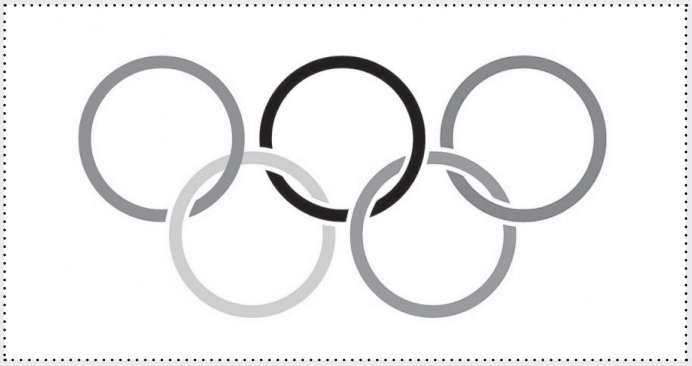

Fot. pixabay.com

najlepszy zawodnik biało-czerwonych w historii to Marcin Kos, który w latach 1988 - 1994 zdobył 7 medali (4 złote, 2 srebrne oraz jeden brązowy).

Różnica w ilości zdobytych medali na poszczególnych igrzyskach (letnich i zimowych) jest też widoczna w ogólnej klasyfikacji medalowej dla igrzysk letnich i zimowych. Wynika z niej, że znacznie lepiej naszym zawodnikom wiodło się latem, gdzie zdobyli w sumie 262 medale, podczas gdy na zimowych tylko 11. ■

Na Olimpiadzie w Toruniu

19 maja na Stadionie Miejskim w Toruniu po raz siódmy odbyła się Toruńska Olimpiada Osób Niepełnosprawnych. Ponad 400 zawodników rywalizowało w kilkunastu konkurencjach sprawnościowych.

Wśród tak licznej grupy startujących wystąpiła 35 osobowa grupa zawodników klubu IKS „Atak" Elbląg, która wystartowała w następujących konkurencjach: pływanie, tenis stołowy, Boule, bieg na 100m, bieg na wózkach, wyciskanie sztangi, zestaw konkurencji dla zawodników, rowery stacjonarne, rzut piłką lekarską i nordic walking.

Po konkurencjach sportowych na Błoniach Nadwiślańskich na uczestników czekało integracyjne spotkanie z muzyką, którego gościem była toruńska wokalistka Sara Pach.

– To była bardzo miła sobota. Wizytę w Toruniu zakończyliśmy spacerem uliczkami Starego Miasta. Dziękujemy organizatorom za miłe przyjęcie – podsumowuja elbląscy sportowcy z Ataku.

Red.

Fot. nadesłana

Dostępność na tróję

Ponad połowa stron internetowych administracji publicznej nie jest dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami – wynika z raportu Fundacji Widzialni. W 2018 r. 48,2 proc. stron www w pewnym wymiarze spełniało standardy dostępności.

Fundacja Widzialni bada dostępność serwisów internetowych w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem serwisów administracji publicznej, w tym m. in. najważniejszych osób i instytucji, ministerstw, a także innych instytucji publicznych. Badane są także wybrane e-usługi, oferowane przez państwo.

Od 2013 r. publikuje na ten temat raporty. Jak wynika z najnowszego (badania przeprowadzono od lutego do kwietnia), w 2018 r. 48,2 proc. serwisów administracji publicznej było dostępnych dla osób z niepełnosprawnościami. W 2017 r. było to 47,8 proc. – W stosunku do ubiegłego roku różnica jest niewielka. Wydaje mi się, że powodem jest to, że powstało wiele nowych serwisów, a wiele serwisów uległo gruntownej zmianie. W zasadzie błędy, które wykrywamy, są te same. To jest m.in. brak opisanych linków, brak opisanych zdjęć, brak kontrastu. To są elementarne rzeczy, które wpływają na dostępność strony www – powiedział PAP przewodniczący Rady Fundacji Widzialni Artur Marcinkowski.

Jak wyjaśnił, tego typu błędy powodują, że programy asystujące np. odczytujące na głos zawartość strony internetowej nie mogą prawidłowo odczytać jej zawartości, a to uniemożliwia skorzystanie z danej strony.

– Wydaje mi się, że świadomość na temat dostępności jest coraz większa. To, czego nam brakuje, to wiedzy. Ludzie nie mają wiedzy, w jakim sposób należy podejść do dostępności, w jaki sposób dostosować serwis, jak nim zarządzać, aby był dostępny dla osób z niepełnosprawnościami – dodał Marcinkowski.

Jak wynika z raportu, wśród sześciu stron najważniejszych osób i instytucji w państwie ocenę dostateczną, jeśli chodzi o dostępność dla osób z niepełnosprawnościami, otrzymały: sejm.gov.pl, premier.gov.pl i prezydent.pl. Ocenę niedostateczną – trybunał.gov.pl, sn.pl, senat.gov.pl.

Fot. pixabay.com

W tym roku zbadano także wybrane e-usługi m.in.: uzyskaj dowód osobisty, skorzystanie z programu 500 plus, sprawdź punkty karne, zgłoś się do urzędu pracy, załóż jednoosobową działalność gospodarczą, mDokument, uzyskaj odpis aktu cywilnego przez internet.

Najwięcej punktów zebrały m.in.: mDokumenty, sprawdzenie informacji na temat ubezpieczenia w ZUS, sprawdzenie punktów karnych, zgłoszenie się do Urzędu Pracy, obywatel.gov.pl. Najniżej oceniono serwisy epuap.gov.pl, ceidg.gov.pl. Największe problemy w ramach badanych e–usług, na jakie wskazali eksperci, to: niepoprawnie ładujący się formularz wniosku (np. w programie rodzina 500 plus), co utrudniało jego wypełnienie. W porównaniu do e-usług zbadanych w zeszłorocznym badaniu należy zwrócić uwagę na znaczący wzrost dostępności portalu obywatel.gov.pl. Przeniesienie części usług z portalu epuap.gov.pl na portal obywatel.gov.pl (np. Zgłoszenie do programu Rodzina 500+) umożliwiło skorzystanie z większej ilości usług przez użytkowników, szczególnie niewidomych – wskazano w raporcie. Dodano, że dla konsultanta niewidomego nadal trzy spośród dziewięciu badanych usług były niedostępne.

W tym roku do analiz włączono przykładowe aplikacje na urządzenia mobilne obsługiwane przez system Android i iOS, m.in. Regionalny System Ostrzegania, mObywatel, Jakość powietrza, NFZ CanCallCenter, Śląska policja.

– Szybciej i bardziej intuicyjnie obsługiwano aplikacje w systemie Android. Cechą wspólną dla obu platform jest niedokładne opisywanie grafik oraz innych elementów strukturalnych stron. W niektórych przypadkach nie zapewniono także odpowiedniej alternatywy dla udostępnionych wykresów. Najbardziej rażące zaniedbania dotyczą platformy iOS, które niemal w każdej z aplikacji powodowały trudności w obsłudze oraz zrozumieniu treści – oceniono w raporcie.

Badanie dostępności stron www i e-usług składało się z kilku etapów. Najpierw badanie przeprowadzili eksperci, a następnie konsultanci z niepełnosprawnościami; niedowidzący, niewidomi, niesłyszący, którzy sprawdzali m.in. dostępność formularzy, wyszukiwarek, elementów multimedialnych oraz łatwość poruszania się po danym serwisie.

Raport dostępny jest na stronie widzialni.org. ■

Źródło: Kurier PAP - www.kurier.pap.pl

... ciąg dalszy ze str. 2

To był początek Podniebnej Drużyny Fundacji SMA?

Nie, jeszcze nie. Po tym, jak udało mi się zrealizować plan, umieściłem na Facebooku nagranie i poinformowałem o tym, co zrobiłem. Ludzie zaczęli to udostępniać i rozeszło się po sieci. Po moim skoku dostawałem wiadomości i telefony z pytaniami, jak to zorganizować. Odezwało się do mnie bardzo dużo osób, które również miały takie marzenie, i w kolejnym roku, czyli w 2016, razem z czternastoma osobami z różnymi niepełnosprawnościami udało nam się je spełnić. Rok później nagle pojawiła się szansa na lek na naszą – do tej pory nieuleczalną – chorobę. Spinraza (Nusinersen) to jedno z najdroższych lekarstw świata. Początki Podniebnej Drużyny wiążą się z pojawieniem się szansy na normalne życie dla SMA-ków.

To znaczy?

Postanowiliśmy nagłośnić sprawę, żeby zdobyć lek. Bardzo długo myśleliśmy co zrobić, żeby zainteresować media sytuacją osób chorych na SMA. Wysłałem sms-y do kilku znajomych, którzy kazali mi wyskoczyć przez okno. Problem był taki, że mieszkam na parterze, a mam tyle siły w ręce, że podniesienie szklanki wody jest dla mnie dość dużym problemem (śmiech). Wtedy pomyślałem sobie: „a może zamiast okna użyć samolotu i wyskoczyć z czterech tysięcy metrów?". W ten sposób powstał pomysł na akcję „O skok od leku".

Kto ją zorganizował?

Na samym początku było nas troje: Kamila Taracińska, Urszula Pawlik i ja. Troje muszkieterów, którzy postanowili porwać się na księżyc. Różnica polegała na tym, że gdy astronauci zdobywali kosmos, za nimi stały tysiące naukowców, a my to wszystko zrobiliśmy sami. W zasadzie wszystko osiągnęliśmy swoim samozaparciem, ciężką pracą i własnymi próbami. Całe szczęście, że trafiliśmy na fajną strefę spadochronową Silesia w Gliwicach z fantastycznymi ludźmi, którzy po prostu mieli doświadczenie w kwestii skoków osób z niepełnosprawnościami.

Jaki mieliście cel?

SMA jest chorobą rzadką, szacuje się, że w Polsce jest około 500–700 osób z rdzeniowym zanikiem mięśni. Jest to na tyle mała grupa chorych, że do tej pory temat nie był specjalnie interesujący dla mediów i społeczeństwa. Akcją „O skok od leku" chcieliśmy zaistnieć w świadomości społecznej i pokazać, że pojawiła się nadzieja dla chorych. Miesiąc przed akcją wysłaliśmy kilka tysięcy maili do stacji telewizyjnych, gazet, portali internetowych. Odnieśliśmy wtedy wrażenie, że nie każdy wierzy nam, że chcemy to zrobić. A jednak się udało. Lek powstał wiosną, a 10 września 2016 roku pięcioro osób skoczyło ze spadochronem, stając się tym samym nieoficjalnymi rekordzistami Księgi Rekordów Guinnessa w kategorii ilości osób chorych na SMA, którzy wykonali skok spadochronowy w ciągu jednego dnia.

Wasz wyczyn spotkał się z dużym odzewem?

Myślę, że on bardzo dużo zmienił w postrzeganiu samych osób niepełnosprawnych, a przede wszystkim chorych na SMA. Do tej pory większość z nich była zamknięta w czterech ścianach własnego domu. Nie było leku, nie było nadziei. W momencie gdy Podniebna Drużyna Fundacji SMA pokazała, że mimo takiej choroby możemy robić rzeczy, które do tej pory wydawały się być nierealne dla chorych, wydaje mi się, że daliśmy małe światełko w tunelu. Pokazaliśmy ludziom, że pomimo ograniczeń można zrobić coś naprawdę wielkiego – tym bardziej, że w pierwszej akcji skakali chorzy na SMA, których stan zdrowia zaliczany jest do ciężkiego.

W kolejnej akcji wzięło udział zdecydowanie więcej osób.

Tak, dzięki pierwszej akcji, która była dla nas fundamentem, druga edycja mogła wystartować dużo lepiej, dużo głośniej i bardziej medialnie. W ubiegłym roku skoczyło bodajże 16 osób: byli to chorzy na SMA, ale też członkowie ich rodzin, a nawet znajomi, którzy chcieli okazać wsparcie dla sytuacji i SMA-ków. Pierwsza akcja miała zasięg lokalny, w drugiej wzięli udział ludzie z różnych zakątków Polski. W tym roku myślimy nad zaproszeniem organizacji zrzeszających chorych na SMA z Europy.

Zależy nam na tym, żeby jak najbardziej nagłośnić sprawę: chcemy dać SMA–kom impuls do działania, chcemy zaistnieć w świadomości społecznej i chcemy zwrócić uwagę na to, że lek może odmienić nasze życie.

Wspomniałeś, że to jedno z najdroższych lekarstw świata. Wasze akcje połączone są ze zbiórkami środków finansowych?

Obawiam się, że nawet jeśli byłaby to akcja charytatywna połączona ze zbiórką pieniędzy na lek, to nie byli-

> My, czyli osoby, które na co dzień poruszają się na wózkach, albo mają wielkie problemy z samodzielnym chodzeniem, skaczemy ze spadochronem z wysokości 4000 metrów! Szalone? Z pewnością! Ale dzięki temu czujemy chwilę wolności, którą krok po kroku odbiera nam choroba. Bądź z nami. Poczuj wiatr na twarzy, kiedy lecisz z prędkością ponad 200 km/h!, a potem przez kilka minut łagodnie szybujesz w stronę ziemi. Przy okazji pomożesz w walce o dostęp do leku, który ratuje nam życie!"
>
> Podniebna Drużyna Fundacji SMA

byśmy w stanie zebrać nawet na jedną dawkę. Rok leczenia tym lekiem może kosztować od dwóch do trzech milionów złotych w zależności od tego, jaką cenę uda się wynegocjować rządowi z firmą farmaceutyczną. Lek należy przyjmować do końca życia. Gdybym był osobą sprawną, zdrową, cieszyłbym się, że moje życie zostało wycenione na taką kwotę, że jestem taki drogi, natomiast teraz...

Bez wątpienia takie pieniądze są niedostępne dla „przeciętnego człowieka". Czy w Polsce ktoś przyjmuje ten lek?

W naszym kraju w tej chwili jest prowadzony program wczesnego dostępu dla trzydzieściorga dzieci chorych na SMA. Są też rodziny, które na własną rękę leczą dzieci we Francji i w Belgii. Osoby, które przyjmują lek, po kilku dawkach odczuwają znaczną poprawę. Organizmy chorych na SMA mają wadę genetyczną: nie produkują specjalnego białka, z którego budowane są neurony ruchowe. Spinraza powstrzymuje te neurony przed obumieraniem, a dodatkowo modyfikuje inny gen w organizmie, który produkuje to białko, przez co jest w stanie zniwelować jego braki. Dzieci, które leżały bez ruchu, pod respiratorami, po trzech latach stosowania tego leku w tym momencie mogą samodzielnie wstać, a nawet przejść kilka kroków.

Minie dużo czasu, zanim lek pojawi się w naszym kraju?

Trudno jednoznacznie podać jakieś terminy. Na razie udało się przekonać Agencję Oceny Leków i Technologii Medycznych w Polsce do tego, że leczenie jest skuteczne. Aktualnie trwają rozmowy między producentem leku a Ministerstwem Zdrowia. Mamy nadzieję, że będzie to w tym roku, ale na dzień dzisiejszy nic jeszcze nie wiadomo na ten temat.

Akcja „O skok od leku" to nie jedyne działanie, które podejmujecie w kwestii walki o dostępność Spinrazy.

O to, by lek był w Polsce dostępny, walczy przede wszystkim Fundacja SMA, która podejmuje wiele działań, może mniej widowiskowych, ale kluczowych w procesie refundacyjnym. Środowisko osób chorych na SMA angażuje się w te działania. Warto zwrócić uwagę na akcję „TAK dla terapii SMA w Polsce", w ramach której rodzice dzieci z rdzeniowym zanikiem mięśni pisali listy do ówczesnej Premier Beaty Szydło. Oprócz tego przekazaliśmy listy na ręce Pierwszej Damy Agaty Kornhauser-Dudy podczas wizyty w pałacu prezydenckim.

Fot. nadesłana

W swoich działaniach skupiamy się na aktywizacji SMA-ków na różne sposoby, a poprzez nasze akcje walczymy o dostępność leku.

Do niedawna lek na SMA w ogóle nie istniał. Jak chorzy próbowali poprawić swój stan?

Do tej pory jedyną formą spowolnienia choroby była rehabilitacja. Od kilku lat mamy do dyspozycji rehabilitację w ośrodku Rehabilitacji Funkcjonalnej RehaMedica. To jedyne miejsce w Polsce, które zajmuje się kompleksową rehabilitacją dorosłych osób z SMA. Ośrodek we współpracy ze śląskimi SMA-kami wypracował skuteczny sposób rehabilitacji: metodę ćwiczeń antygrawitacyjnych. To ćwiczenia na specjalnym urządzeniu, które pozwala nam – osobom, które nigdy nie stały bądź nie chodziły – poruszać się samodzielnie na bieżni. Ja na początku lutego zeszłego roku nie byłem w stanie tego zrobić, nie wiedziałem nawet jak poruszać nogami. Teraz, po roku rehabilitacji, jestem

Fot. nadesłana

w stanie przejść na bieżni odległość w granicach 1 kilometra.

To duży sukces.

To jest ogromny sukces. Podejrzewam, że gdybym otrzymał lek, to ten sukces z jednego kilometra zwiększyłby się o kilkaset procent. Dopóki nie ma lekarstwa, pozostaje rehabilitacja. Co roku organizujemy Podniebny Weekend z Rehamedica, podczas którego osoby chore na SMA mogą poznać te możliwości.

Podniebny weekend z RehaMedica?

Tak. Przede wszystkim tym wydarzeniem chcemy udowodnić, że mimo choroby i wynikających z niej ograniczeń, wcale nie trzeba siedzieć w czterech ścianach w domu i można robić fajne rzeczy. To wcale nie aż takie trudne, jak może się wydawać.

Chcemy również pokazać SMA-kom, że dzięki autorskiemu zestawowi ćwiczeń i intensywnej rehabilitacji nasz stan się nie pogarsza (pamiętajmy, że SMA to choroba postępująca), a nawet delikatnie polepsza. Do tej pory zorganizowaliśmy dwie edycje wydarzenia. W ubiegłym roku były to warsztaty fizjoterapeutyczne połączone z darmowymi konsultacjami lekarskimi, oprócz tego były wykłady poświęcone aktywizacji wszelkiego rodzaju. Tegoroczne spotkanie było bogatsze.

Pierwszego dnia przebadaliśmy 30 dorosłych SMA-ków pod kątem ich sprawności fizycznej. Potrzebna była grupa zero do dalszych badań, ponieważ jako Podniebna Drużyna Fundacji SMA chcemy wraz z RehaMedicą zbadać wpływ intensywnej rehabilitacji wypracowaną tutaj metodą i porównać go z wpływem rehabilitacji prowadzonej w domu lub w innych ośrodkach. Tego dnia można było wziąć udział w ćwiczeniach fizjoterapeutycznych, a na koniec integrowaliśmy się na kolacji.

Drugiego dnia postawiliśmy na wykłady i prezentacje. Rozmawialiśmy z Szymonem Kanią z WebMakers Software House o aktywizacji zawodowej. Przyjechał Wojtek Shneider, właściciel Strefy Spadochronowej Silesia, z którą współpracujemy od początku. Opowiedział o tym, jak zorganizować skok dla osoby z niepełnosprawnością, jakie są ograniczenia, jakie możliwości. Spotkaliśmy się też z Active Therapy, czyli firmą, która zajmuje się terapią poprzez aktywność fizyczną. Oni na co dzień organizują różne wypady dla osób niepełnosprawnych, takie jak spływy kajakowe czy jazda na nartach. Oprócz tego o swoich podróżach opowiedziały Agnieszka Filipkowska i Kornelia Buchczyk, które zwiedziły chyba pół świata na wózkach elektrycznych.

Co Podniebna Drużyna planuje w tym roku?

Aktualnie jest nas dziewięcioro: Kamila Taracińska, Jarek Jaroszek, Agnieszka Filipkowska, Duśka Piskorz, Eliza Misiurek, Tomek Krawczyk, Ewelina Bruk, Ela Jelonek i ja. Podniebna Drużyna Fundacji SMA ciągle się rozrasta i rozwija. Statut Fundacji SMA nie pozwala nam w pełni rozwinąć skrzydeł, dlatego w tym roku złożyliśmy wniosek o rejestrację Stowarzyszenia Podniebnej Drużyny SMA jako osobnego podmiotu prawnego. Mamy wiele planów na kolejne lata. Na pewno w tym roku, zorganizujemy kolejną akcję „O skok od leku". Tym razem połączymy ją z lotami szybowcem, żeby te osoby, które są najbardziej chore, też mogły znaleźć się na wysokości czterech tysięcy metrów i poczuć w jakimś stopniu emocje i wolność, które czuje się w powietrzu. Tak jak do tej pory będziemy też na własnym przykładzie udowadniać, że nasze bariery nie mogą nas w 100 procentach zablokować i tylko od nas zależy, co z nimi zrobimy. ■